

Boh 1

# DZIECI IZRAELA

DRAMAT BIBLIJNY  
W 5ciu ODSŁONACH

DLA  
LUDU POLSKIEGO

NAPISAŁ  
SZCZĘSNY ZAHAJKIEWICZ



CHICAGO, ILL.  
Drukiem Spółki Wydawnictwa Polskiego  
1915

585357

435

AE

# DZIECI IZRAELA,

DRAMAT BIBLIJNY

W 5-CIU ODSŁONACH

DLA LUDU POLSKIEGO

NAPISAŁ

SZCZĘSNY ZAHAJKIEWICZ.



CHICAGO, ILL.

DRUKIEM SPÓŁKI NAKŁADOWEJ WYDAWNICTWA POLSKIEGO

1455-1457 W. Division ulica.

1915

WIELEBNEMU KSIĘDZU

JUL. KAMIŃSKIEMU

W DOWÓD

PRAWDZIWEJ CZCI I NIEZMIERNEJ PRZYJAŹNI.

TOR.



AE940848

W. 157/07

**ODSŁONA PIERWSZA.**

**OSOBY**

Ruben  
Symeon  
Lewi  
Judas  
Isaschar  
Zabulon  
Dan  
Neftali  
Gad  
Aser  
Józef  
Kupcy Ismaelici

} Synowie Jakóba

**SCENA I.**

**SPIEW.**

Gdzie łąk zielonych uśmiechnięte lice,  
Gdzie biją źródła, gdzie ciche krynice,  
Tam gonim stada — tam spędzamy dzień,  
Od słońca skwaru chroni nas drzew cień.  
Stado się żywi szatą łąk zielonych,  
Przejrzyste źródło orzeźwia spragnionych,  
Od słońca skwaru chroni nas drzew cień,  
Wśród wzgórz i dolin—mile zbiega dzień.  
*(W dali na skałach ukazuje się Józef).*

**DAN.**

Patrzcie, czy widzicie?—tam idzie nasz snowidz!

**WSZYSCY.**

Józef idzie, Józef!

*(Wszyscy się podnoszą i zagląдают — )*

**GAD.**

Zaraz go poznałem...

A jak to ostrożnie stąpa nasz król przyszedł! —

**NEFTALI.**

Stąpa tak ostrożnie, bo ma suknię nową,  
Piękną i barwistą...

*(Józef znika za skałami).*

ASER.

Czemuż nie dokończysz  
I nie powiesz, *za co* ojciec dał mu suknię?

GAD.

Za to, że oskarżył nas wszystkich przed ojcem,  
Żeśmy zło robili!...

DAN.

Tak, on za swój język  
Zyskał łaski ojca — i ma suknie nowe —  
A my, choć stróżujem tu stad dniem i nocą,  
Widzim twarz surową — zyskujem łajanie...

GAD.

A wszystko to z łaski pieszczocha Józefa!...

SYMEON.

Złe o nas donosił, bośmy źle czynili —  
Lecz jakie sny pyszne kręcą mu się w głowie!

DAN.

Że snopowi jego nasze się kłaniały!

ISASCHAR.

Gdyby tylko snopy! — Że gwiazd jedenaście  
I słońce i księżyc pokłony mu były!

JUDAS.

To znaczy, że wszyscy my, ojciec i matka  
Przed nim upaść kiedyś mamy na kolana,  
By uznać w nim wodza, książęcia i pana!

GAD.

Nigdy tak nie będzie! Wszak on z nas najmłodszy!

ASER.

Dość już cierpieliśmy z Józefa przyczyny,  
Dziś chwila stosowna — dziś chwila odwetu!

DAN.

Jeśli srogi tygrys niszczy twoje stada,  
To powinien zginać—gdy ci w ręce wpadnie,...

RUBEN (*przerywa*).

Powstrzymaj się Danie! Zgaduję znaczenie  
Straszliwych słów twoich—lecz Józef to brat nasz!

DAN (*zawzięcie*).

Brat? brat? Nie! Rubenie—Józef to szpieg tylko,  
Co ojcu donosi o naszych złych czynach,  
To paniątko skromne, to dziecię pieszczone,  
Co chce *nam* przewodzić, być królem rodzicom!

GAD (*do Dana*).

I mówieś dobrze o srogim tygrysie!  
On także jak tygrys, jak kot tu się skrada  
By nas podejść zdradnie, przed ojcem zohydzić!

ASER (*z mocą*).

A więc niechaj zginie jak tygrys zdradliwy.

INNI (*ponuro*).

Niech zginie! wart tego —  
Wtedy mu się na nic sny jego nie zdadzą!

GAD.

Dziś najlepsza pora! Gdy tylko tu przyjdzie,  
Zwłóczmy z niego szaty — uśmieremy paniątko!

RUBEN (*na stronie*).

O Boże Izaka — jakże go ratować?

SYMEON.

Ale cóż powiemy ojcu Jakóbowi?  
Wszak wiecie jak bardzo kocha on Józefa!

ASER.

Ludziom się przeróżne trafiają wypadki —  
Czyha wróg zawzięty—zwierz dziki, krwi chciwy...

GAD (*przerywa*).

Tak! umocym szaty jego w krwi koźlęcej  
I doniesiem ojcu, żeśmy je znaleźli.  
W gnieździe dzikich zwierząt...

NEFTALI.

Kiedy ojciec stary  
Pozna suknie syna — sam powie, że dziki  
Zwierz pożarł Józefa...

RUBEN.

Bracia! co mówicie? Czyście zapomnieli,  
Ze w nas i w Józefie płynie krew ta sama,  
Krew ojca Jakóba... Józef bratem naszym!

DAN.

Co? ty chcesz go bronić? Józef zginąć musi!

INNI (*groźnie*).

Musi zginąć szpieg ten!

RUBEN (*n. s.*)

Nic sam nie poradzę!  
Jakób umrze z bólu! (*głośno*) Ja bronić Józefa  
Wcale nie myślałem—lecz zważcie, co mówię:  
Gdybyśmy dłoń naszą krwią bratnią skalali,  
To Bóg Abrahama, co skarał Kaina,  
I nas też uderzy gniewnym wzrokiem swoim  
I wzbudzi pioruny, które palą nieba  
I drzewa stuletnie gruchocą jak kłosa,  
Lub ziemię otworzy i pożre nas ziemia.  
Lub też nas naznaczy znamieniem Kaina,  
I cierpieć będziemy do śmierci—przekłęci!

DAN, GAD, ASER (*razem*).

To cóż zrobić mamy?

RUBEN.

Nie broczmy rąk naszych  
W krwi brata Józefa — unikniemy kary...

DAN (*ponuro*).

Józef zginąć musi!

INNI.

Musi zginąć snowidz!

RUBEN.

Więc... patrzajcie bracia! Tam... studnia głęboka...  
Wrzucimy go do studni. Tam-on zginie z głodu  
Albo zwierz go pożre... a my... my rąk naszych  
Nieskalamy ciężką krwią brata naszego.

INNI (*razem*).

Dobrze! Na to zgoda!

RUBEN.

Józef i tak zginie,  
A my będziemy czyści.

GAD.

Wrzucim go do studni!  
Niech żabom króluje i niech ginie z głodu...

RUBEN (*n. s.*)

O Boże! przystali. Gdy tylko odejdą,  
Wyciągnę chłopięcia i oddam go ojcu.

---

SCENA II.

---

CI SAMI I JÓZEF.

---

JÓZEF (*wbiegając wesóło*).

Niech Bóg Abrahama będzie pochwalony!  
Witajcie mi bracia! Szukałem was długo!

(*Wszyscy milczą — twarze ponure*).

Ale co to znaczy? Co się tutaj stało?  
Czemu wasze twarze takie nachmurzone?  
Tak straszne spojrzenia?... Ojciec mię przysyła...

DAN (*chwytając go za rękę i kończy*).

Byś nas tu szpiegował...

GAD (*z drugiej strony*).

Lub jak sen ci mówił,  
Byśmy się kłaniali...

(*Inni otaczają Józefa*).

JÓZEF.

Co wam jest? dla Boga!

ASER.

Zaraz ty się dowiesz!

(*zdiera suknie z Józefa*).

JÓZEF.

Bracia nie żartujcie!

GAD.

Zaraz, przyszedł królu,  
Już jest tron dla ciebie! Lecz dajcie mi łyka!

(*Wiąże mu ręce przy pomocy innych*).

JÓZEF.

Bracia! co robicie?

RUBEN.

(*Postępuje krok, jakby chciał bronić, — na stronie*).

Siłą nic nie wskóram!

JÓZEF.

Bracia, miejcie litość!

NEFTALI.

Tyś nie miał litości! Ojcu Jakóbowi  
Powiedziałeś wszystko, aby nas zohydzić.

JÓZEF.

Bom was kochał, bracia, i pragnąłem z serca,  
Abyście przed Panem byli czysti, święci!  
Ja chciałem poprawy...

GAD (*przerywa*).

Dość już — nie skrzecz tyle!

Będziesz miał dość czasu tam, w czarnem podziemiu.

DAN (*szyderczo*).

Czas już skończyć—dalej! Wrzućmy go do studni!

(*Ciągną go*).

JÓZEF.

O bracia litości! Wszak ja waszym bratem!

Com ja wam zawinił? O Ojcie! O Boże!

DAN I GAD.

(*strącają go przy ostatnich słowach*).

Idź tam przyszedł królu!

(*Przez chwilę zaglądają wszyscy do studni, potem podchodzą wszyscy na przód sceny i patrzą niepewni jeden na drugiego—Ruben na boku*).

LEWI.

Czyśmy dziś za prędko tylko nie działali,

Mnie tutaj (*pokazuje na serce*) coś ciśnie... Gdy-

[*by ojciec wiedział...*]

ZABULON.

Ojciec... się nie dowie—ale... wie Jehowa!

DAN.

Cóż to za rozmowa? Precz z takimi słowy!

Czy owcze w was serca?

GAD.

Wy — mężo i... drżycie?

Czyn już dokonany — i zemsta spełniona!

Nie ma już snowidza — precz więc z obawami!

Zjedźmy swój chleb teraz—a Judas tymczasem

Szatę Józefową zmoczy w krwi koźlecej.

JUDAS (*bierze szatę J.*)

Zrobię to, co mówisz — trza szaty skrawione

Posłać Jakóbowi.

(*Wychodzi — Gad i Dan siadają, by jeść chleb — inni grupują się koło nich*).

SCENA III.

RUBEN.

(na stronie).

W studni wody nie ma,

Józef ocaleje!

(patrzy na Dana i Gada).

Jedzą i żartują.

Jak po jakiej pracy żmudnej i ucziwej...

LEWI.

Może... tam, do studni rzucić kawał chleba?

GAD.

On ma przecie snopy — gwiazdy, księżyc, słońce,  
Chleba mu nie trzeba!

(Wstaje i nieznacznie śledzi Rubena).

RUBEN (spogląda na braci).

(n. str.)

Zawiść — zemsty żądza

Tak ich oślepiła... Zawiść... córa piekła  
Ich serca na głazy nieczułe zmieniła,  
Zgłuszyła sumienie!

(z bólem).

I to bracia moi!...

(po chwili).

Nie mogę tu zostać — pójdę między stada —  
Gdy bracia odejdą, wyciągnę Józefa  
I oddam go ojcu...

DAN.

Czemuż to Rubenie,  
Stoisz sam na boku — Czy nie chcesz posiłku?

RUBEN.

Nie — jeść mi się nie chce — Pójdę dojrzeć stada,  
A wy po posiłku przychodźcie tam do mnie.

(Idzie koło studni — nachyla się nieznacznie i mówi):

Ufaj, bracie, Bogu! Ratunek twój bliski!

(odchodzi).

SCENA IV.

GAD.

(który się był ukrył przy studni — występuje i naśladuje głos Rubena).

„Ufaj, bracie, Bogu — ratunek twój bliski!”

Czyście to słyszeli?

INNI.

Co? co? Kto tak mówił?

GAD.

Ruben tymi słowy pożegnał Józefa,  
Gdy do stad odchodził...

DAN (żywo).

Ruben chce nas zdradzić!

GAD.

Tak, chce oddać ojcu pieśczocho Józefa —  
Ten wszystko wyśpiewa i zgubi nas wszystkich...  
Ale Gad ma oczy i uszy otwarte.  
Ha — ha — ha Rubenie, nie uda się sztuka!

SYMEON.

Więc...

GAD.

Więc trzeba Józefa zaraz zamordować!  
Innej rady nie ma — chyba chcecie zguby  
I u nóg się potem czołgać Józefowych?



DAN.

Nie, nie, trzeba działać i to zaraz, szybko,  
Ruben wrócić może!

GAD.

Więc... (z naciskiem) mężu — do czynu!

INNI.

Wyjmijmy go z studni!

GAD.

Za mną do dzieła!

(Wyciągają Józefa i podprowadzają na przód  
sceny).

Trzymajcie go tutaj — poszukam narzędzia,  
Które słabą nitkę jego życia przetnie.

(Idzie pod drzewa—Dan z innymi trzymają Józefa).

JÓZEF.

Co się ze mną dzieje? Czym dobrze rozumiał?  
Wy... wy chcecie skalać swe ręce krwią bratnią?  
Chcecie spełnić zbrodnię? obrazić Jehowę?

DAN.

Tyś chciał, byśmy twymi byli niewolniki,  
Kłaniali się tobie? Co? czy tak sen mówił?

JÓZEF.

Sny me były dziwne, więc mówiłem o nich...  
Lecz... bracia wy moi, ja... was zawsze kocham!  
Nie spełniajcie zbrodni, bo Bóg Abrahama  
Mógłby was pokarać... Zostawcie mi życie,  
Nie dla mnie, lecz dla was,... byście na sumieniu  
Nie mieli krwi... brata...

GAD (podchodzi z nożem).

Znalazłem nareszcie

Nóż, co tkwił już w sercu wścieklej tygrysicy...  
Rzućcie go na ziemię!

(Dan i inni chwytają Józefa — Gad przystępuje  
z nożem — za sceną śpiew kupców —).

(Chór kupców).

Przez bezbrzeżne piasków morze  
Cieągniem zdala karawaną —  
Świecą nam niebieskie zorze,  
Słońce dla nas wschodzi rano...

(Gad zatrzymuje się —)

WSZYSCY (nadstuchują).

Co to? Kto?

SCENA V.

JUDAS (wbiega z szatą Józefa).

Patrzajcie! szatę w krwi zmaczałem,  
Lecz i myśl mam nową! Idzie kupców mnogo...  
Oni... (sposstrzega Józefa) Lecz... co się stało?

GAD.

Ruben chciał nas zdradzić,  
Chciał tego ocalić i powrócić ojcu —  
Ale ja czuwałem — nóż, co nie zawodzi  
Od zrad nas uchroni!...

(znowu posuwa się do Józefa).

JUDAS (chwytą go za rękę).

Wstrzymaj się na chwilę!

Wnet zrobisz, co zechcesz, lecz wpierw mię po-  
[słuchaj!

GAD (opuszcza rękę).

Czy i ty jak Ruben?...

JUDAS [przerywa).

Nie chcę go ocalić  
Ale mi pamiętne Rubenowe słowa  
I gromy Jehowy i znamię Kaina...

DAN (porywczo).

Pocóż przypominasz?

JUDAS (*przerzywa*).

Słuchajcie no wprzód!

CHÓR KUPCÓW.

(*za sceną, już bliżej*).

Z Galaad idziem nad Nil żyzny,

Na wielbłądach towar mnogi,

Niesiem myrrę i kadzidło

I korzenie — towar drogi!

JUDAS.

Słyszycie? To kupców wielka karawana —

Aż nad Nil daleki — do Egiptu idą,

A kupują... wszystko—a za towar... płacą!...

GAD (*niecierpliwie*).

Czegoż chcesz? Mów wreszcie!

JUDAS.

Byśmy coś zyskali,

Józefa się zbyli — i rąk nie skalali

Krwią naszego brata — a przez to nie drżeli

Przed gromem Jehowy...

DAN.

Jakże to uczynić?

JUDAS.

Człowiek raz w niewolę obcych zaprzędany

Umiera dla ludzi... Sprzedajmy Józefa...

Zbędziem się snowidza i zyskamy na tem...

JÓZEF (*podnosi się — błagalnie*).

Bracia! ja was błagam — słuchajcie Judasa,

Sprzedajcie mnie kupcom... ja pójdę w niewolę...

Ja już nie chcę widzieć drogiej ojca twarzy...

Niech u obcych zginę, lecz niech was ocale,

Byście nie splamili rąk waszych krwią bratnią,

Nie ściągnęli na się gniewu władcy nieba...

GAD (*nie zważając na Józefa—do innych*).

I cóż wy myślicie o słowach Judasa?...

LEWI.

Lepiej sprzedać brata — niżli go zabijać...

SYMEON.

I ja też tak myślę...

INNI.

Sprzedajmy Józefa!

JUDAS (*zagłąda*).

Kupcy już tu blisko—przywołam ich zaraz.

(*Wybiega*).

SCENA VI.

JÓZEF.

Bracia! Wy o ojcu starym pamiętajcie,

Cieszcie go w złej chwili—niech ma starość jasną.

Ja... go już... nie ujrzę!...

(*Zastania twarz dłońmi*).

GAD.

Wszak sam chciałeś tego, byśmy cię sprzedali!

Czy wolisz... śmierć może?...

JÓZEF.

Tak, tak — ja... sam chciałem...

I będę... spokojny...

(*Zwiesza głowę—Judas sprowadza kupców*).

SCENA VII.

KUPCY (*śpiewają*).

Każdy towar dla nas dobry,

Sprzedać, kupić, to rzecz kupca,

Zyskać musim w każdym razie —

Traci pieniądz — ręka głupca.



JUDAS.

Tu Ismaelici mamy dla was towar,  
Kupcie niewolnika!

*(Wskazuje Józefa.)*

I-SZY KUPIEC.

My wszystko kupujem —  
Lecz czy zdrów ten chłopiec?

*(Ogląda go.)*

JÓZEF *(przez łzy).*

Weźcie mię — jam młody i silny, i zdrowy —  
Będę chętnie spełniał każdy rozkaz pana,  
Będę go miłował — będę służył wiernie,  
Nawet... śmiać się będę — jeśli pan rozkaże....

II-GI KUPIEC.

I wieleż żądacie za tego człowieka?

JUDAS.

Musicie nam dobrze zapłacić za niego.

SYMEON *(do Judasa).*

Skończ targ jak najprędzej — niech dadzą, co  
[zechcą.

LEWI.

Tak — tak niech precz idą — ja patrzeć nie mogę.

*(Zasłania oczy.)*

GAD *(z ironią).*

O... silni mężowie!

I-SZY KUPIEC.

Młody jeszcze chłopiec,

Dla nas nie wart wiele!

JUDAS.

Mówcie! wiele dacie?

II-GI KUPIEC.

15 srebrników....

GAD.

Czy żartujecie?

I-SZY KUPIEC.

Najwyżej dwadzieścia....

JUDAS.

Przypatrzcie się dobrze....

SYMEON *(ostro).*

Kończ już! —

LEWI.

Kończ Judasie....

JUDAS.

Dobrze więc, zapłaćcie

I weźcie go z sobą....

*(Pierwszy kupiec odlicza pieniądze Judasowi, Gadowi i Danowi. — Inni kupcy rozwiązują Józefowi ręce i biorą go pomiędzy siebie. — Bracia Józefa z wyjątkiem Dana, Gada i Judasa pomieszani. — Lewi twarz w dłoniach ukrył — inni głowy zwieszają.)*

KUPCY *(śpiewają).*

Każdy towar dla nas dobry,  
Sprzedać, kupić — to rzecz kupca  
Zyskać musim w każdym razie —  
Traci pieniądz — ręka głupca.

*(Idą powoli.)*

JÓZEF.

*(Staje — zwraca się do braci — podnosi rękę do góry.)*

Bracia! Ja... przebaczam wam — kochajcie ojca!

II-GI KUPIEC.

Naprzód niewolniku!

*(Wznosi kij.)*

JÓZEF *(uległe).*

Już idę.... mój panie!

*(Judas, Gad i Dan tworzą jedną grupę, licząc sre-*

*brniki. — Inni bracia drugą grupę. — W tej widać niepewność i żal. — Gdy kupcy z Józefem znikają za sceną, od strony studni wbiega Ruben.)*

RUBEN (*z oznakami rozpaczny*).

Pacholęcia niema! — O... biada mej głowie!  
Kędyż kroki zwrócić? Jakże spojrzę w oczy  
Ojcu Jakóbowi? O biada! O biada!

(*Rozdziera szaty.*)

GAD (*szydersko*).

Masz! zanieś to ojcu!

(*Podaje skrwawioną szatę Józefa.*)

(*Dan, Gad i Judas patrzą szydersko na Rubena. — W drugiej grupie niepokój. — Ruben na środku sceny. — Śpiew kupców zwolna ucicha.*)

ZASŁONA SPADA.

---

## ODSŁONA DRUGA.

---

### OSOBY:

Azis i Neb, domownicy Putyfara.

Pah — dostawca domu Putyfarowego.

Józef.

Putyfar, wódz wojsk królewskich.

Putyfarowa.

Lota — powiernica Putyfarowej.

Słudzy i domownicy.

---

SCENA I.

(W mieszkaniu Putyfara.)

AZIS i NEB.

AZIS.

Nebie, nic mi nie mów!... Niedawno niewolnik,  
A dziś panem naszym!... rządzi całym domem!...

NEB.

Powiedz lepiej z prosta, że ty mu zazdrościsz  
Łaski Putyfara — i ... że dziś twój worek  
Przychudł nieco, lżejszy....

AZIS.

Hebrajczyka wina,

Że....

NEB (przerzywa).

Że nie możesz liczyć jak za dawnych czasów  
Za to, czego nigdy w spiżarni nie było....

AZIS.

Dajże już raz pokój! A zresztą... kto mądry,  
Ten korzysta zawsze, zysk ciągnie z wszystkiego...

SCENA II.

PAH (wchodząc, słyszy ostatnie słowa).  
To mi mądre słowa! Lecz o czym radzicie,  
Przyjaciele moi? Czy nie o Józefie,

Który z niewolnika stał się naraz panem  
Domu Putyfara?

NEB.

Właśnie o nim mowa.

PAH.

Dość późna ta rada. Wy tu pełni zasług,  
Starzy domownicy wodza Putyfara,  
Macie zginać karki swe przed (z pogardą)  
[Hebrejczykiem?]

AZIS.

Nie z naszej przyczyny stał się ten niewolnik  
Rządcą tego domu!

NEB.

Niechby sobie rządził,  
Jak mu się podoba — mało co mi z tego...  
Ale jego *zacość* nas wszystkich pozbawia  
Połowy dochodów!

AZIS.

Wszyscyśmy biedniejsi  
Przez *wierność* Józefa....

PAH.

Jakież słyszę słowa?  
Wierność? zacość? ha - ha - Znamy my się na  
Wszystko to są bańki mydlane, co prysną, [tem,  
Gdy tylko wiatr zysku powieje raz na nie....

NEB.

Choć myślę tak samo,  
W tym wypadku.... wątpię....

PAH.

Tak że wy wierzycie  
W zacość Hebrejczyka? A ja wam powiadam,  
Że dwom rzeczom w świecie człowiek się nie  
Choćby był z kamienia! [oprze,

AZIS.

I któreż to rzeczy?

PAH.

Słodkie dźwięki złota i czary kobiety!

NEB.

Zapomniałeś jeszcze, mój Pahu, o jednej,  
Której Józef służy....

PAH.

I cóż to być może?

NEB.

To... głos obowiązku — prawo jego Boga!

PAH (*z lekceważeniem*).

Bajki przyjacielu! Gdy nadejdzie pora,  
Przekonam was o tem. Pozwólcie mnie działać:

Ja mu najpierw złotem dźwięknę koło uszu

I blaskiem oślepię oczy Hebrejczyka.

A gdyby nie uległ, wtedy nowe sieci

Zastawim na niego, w które się zamota

I będzie nam służył.... Żona Putyfara....

AZIS (*przerzywa*).

O tem już myślałem! I zrobiłem wszystko,

By ogień zapalić, a potem wyzyskać

Słabość naszej pani....

PAH.

Brawo! przyjacielu!

Uprzedzasz me myśli!....

NEB.

A gdyby i temu

Hebrejczyk nie uległ?

PAH.

Ha-ha-ha — to śmieszne

Takie przypuszczenie! Ty nie znasz serc ludzkich!

NEB.

Lecz gdyby nie uległ?

AZIS.

Żleby z nami było....

PAH.

Co? gdyby nie uległ? (*ciszey*) Wtedy... mamy  
[ziola,

Po których zażyciu śpi się snem wieczystym.

NEB.

Co? truciz....

PAH (*przerzywa*).

Bądź cicho! Milcz! Józef nadchodzi —  
Pozwólcie mnie działać!

SCENA III.

CI SAMI I JÓZEF.

JÓZEF (*na ukłon domowników*).

Witajcie, witajcie,

Ale poco tutaj zesłiście się razem?

I czemu oblicza wasze niewesołe?

PAH.

(*Występuje naprzód, z głębokim ukłonem.*)

Zesłiśmy się tutaj, by o naszej biedzie

Poskarżyć się sercu twojemu, nasz Panie....

JÓZEF (*współczuciem*).

Cóż was boli? mówcie! Czy jakie nieszczęście?

Gdy to w mojej mocy — wnet zaradzę złemu.

PAH.

Od ciebie to panie dziś nasz los zależy...

Gdy ty tylko zechcesz, będziem znów weseli

I w pełni szczęśliwi....

JÓZEF.

O cóż się rozchodzi?

PAH (*chytrze*).

Lecz czy mogę mówić? Czy się nie rozgniewasz  
Gdy serce otworzę? Czyli nasze słowa  
Nie dojdą do uszu wodza Putyfara?

JÓZEF.

Jeśli o to chodzi — to przyrzekam święcie,  
Że zachowam słowa wasze w tajemnicy.

PAH.

(*na stronie*).

Przyrzekł! mogą działać!

(*Do Józefa.*)

Wiem panie, że słowo  
Jest u ciebie święte, więc powiem otwarcie,  
Jaką troskę mamy....

JÓZEF.

Mów wszystko — ja słucham.

PAH.

Zanim ty zostałeś rządcą tego domu...  
Byliśmy szczęśliwi — na wszystko nas stało,  
Bo... prócz płacy, którą Putyfar nam dawał,  
Mieliśmy przeróżne... uboczne dochody....

(*Józef wstaje.*)

Dziś — twe czujne oko wgląda w każdą szparę,  
Z wszystkiego rachunek tobie dać musimy....  
I dlatego biedni jesteśmy i smutni....

JÓZEF (*z oburzeniem*). . . . .

Czegoż wyście chcieli?....

PAH (*przerywa*).

Małej tylko rzeczy,  
Byś nasze rachunki przyjął jak podamy  
I nie patrzył na to, co i jak robimy.

JÓZEF.

Czy dobrze rozumiem?

PAH (*prędko*).

Putyfar — bogaty!

On, wódz wojsk królewskich, nie uczuje tego,  
A nas uszczęśliwi względność twoja panie!  
(*Józef wznosi rękę, jakby chciał mówić — Pah nie  
dopuszcza go do słowa.*)

My ci za to będziem wierni i oddani,  
I wdzięczni ci będziem. Okażem to czynem!  
Oto dziś już panie, by zyskać twą łaskę,  
Śmiem ci ofiarować dom zupełnie nowy,  
Na wzgórzu położon, drzewem ocieniony,  
Niczego w nim nie brak — a wszystko najlepsze...  
Przyjm go od nas w darze i pozwól nam działać.

JÓZEF (*powoli*).

Przyjąć od was w darze? pozwolić wam działać?

PAH.

(*na stronie*).

A co? już się waha?... już ryba hak chwytą!...

(*do Józefa.*)

A gdy tego mało — dodamy rzetelnie  
Dziesięcinę z naszych ubocznych dochodów.  
Nim lat kilka minie będziesz najbogatszym  
Tu po Putyfarze....

JÓZEF (*nie zważając na słowa Paha*).

Pozwolić wam działać,  
Lub innymi słowy: kraść mam wam pozwolić,  
Lub raczej wraz z wami mam okradać wodza?...

PAH.

Pocóż tak jaskrawo te rzeczy przedstawiać?  
Nie „kraść” — lecz „nie patrzeć” na to, co robimy,  
A czasem podarek od sług swoich przyjąć...  
To nic tak straszego. Zresztą od początku  
Aż po koniec świata — będzie wciąż jednak,

Są jedni, co biorą — drudzy, co brać dają.  
Głupi, kto nie bierze, jeśli tylko może.

JÓZEF (*oburzony*).

Nędzni! i wy śmiecie z tem do mnie przychodzić,  
Chcecie mię współnikiem zrobić złego czynu?  
Chcecie, bym wraz z wami mego dobrodzieja....

PAH (*przerywa*).

Jeśli tu w grze wdzięczność....

JÓZEF (*przerywa*).

Milcz! Już dość słuchałem  
Twoich słów ohydnych... Wdzięczność swoją  
Lecz gdybym tu nawet był ostatnim sługą, [drogą,  
Gdybym z głodu ginął — jeszczebym i wtedy  
Nie przyłożył ręki do brudnego czynu,  
Bo... Jehowa każe w słońcu prawdy chodzić  
I działać uczciwie....

PAH (*n. str.*)

Byle nie powiedział

Nic Putyfarowi — znajdę inną drogę!

(*do Józefa*).

Panie, już uznaję, żeśmy byli w błędzie,  
Ale nam przyrzekłeś, że to w tajemnicy....

JÓZEF (*przerywa*).

Jak rzekłem, tak zrobię. Nie wyjawię panu  
Waszej niecnej mowy — lecz Putyfar na tem  
Szkody nie poniesie, bo podwójnie teraz  
Ja sam będę czuwał....

PAH, AZIS I NEB (*z ukłonem*).

Dzięki, panie, dzięki!

JÓZEF.

Precz mi teraz z oczu do swych zwykłych zajęć,  
A to pamiętajcie, że mam bystre oko

I nigdy, przenigdy nie pozwolę skrzywdzić  
Wspólnego nam pana....  
(*Wszyscy składają głęboki ukłon — Azis i Neb po-  
woli wychodzą.*)

PAH (*n. str.*).

Źle ty wyjdiesz na tem!

Nie uległeś złotu — ulegniesz kobiecie....

A nie — to... mam ziola!

(*Wychodzi za innymi.*)

#### SCENA IV.

JÓZEF (*sam — później*) LOTA.

JÓZEF (*ogląda się*).

Odeszli źli słudzy,

Nie wiedzą, co słodycz uczciwego życia,  
Dla marnego zysku cześć swą poświęcają  
I spokój sumienia....

(*po chwili*).

O biedni bogacze!

Wy zawsze widzicie uśmiechnięte twarze  
I niby przychylne — lecz gdybyście w serca  
Ludzkie spojrzeć mogli, możebyście wtedy  
Bogactw się wyrzekli i ludźmi wzgardzili.  
Zbieracie ukłony — a nie wiecie sami,  
Komu się kłaniają: wam, czy skarbowi waszym..

(*po chwili*).

Mnie kupił Putyfar od Ismaelitów

Ale Pan był ze mną... z sługi — niewolnika

Stałem się zarządcą domu Putyfara....

Wielu mi zazdrości... lecz czym ja szczęśliwy?

(*po chwili*).

O Boże Izaaka, gdzie te słodkie chwile,

Gdym u nóg ojcowskich przesiadywał szczęsny?



*(Lota zagląda przez drzwi.)*

Stary ojciec ręce kładł na moją głowę,  
A jam skroń swą składał na kolanach ojca  
I cichym szczebiotem albo słodką pieśnią  
Rozjaśniał zmarszczkami poorane czoło....  
Czasem łza ojcowska zrosiła me włosy....  
Jakże byłem szczęśliw! O ojcze mój drogi!  
Czy ujrzę cię jeszcze?... Tyś pewno opłakał  
Już swego Józefa i szatę z rozpaczy  
Rozdarłeś na sobie! O ojcze!... O bracia!...

*(Zasłania twarz rękami.)*

Ha — tam ktoś nadchodzi....

*(zagląda).*

To ona — to pani....

Ona się tak dziwnie jakoś na mnie patrzy,  
I mówi tak dziwnie.... Muszę jej unikać,  
Odejdę czemprędzej....

#### SCENA V.

PUTYFAROWA I LOTA *(jej powiernica).*

PUTYFAROWA.

Odszedł — już go niema....

LOTA.

Był tutaj przed chwilą — sama go widziałam,  
Coś sam z sobą mówił i bardzo był smutny....

PUTYFAROWA *(żywo).*

Smutny był i czego? Czy nie znasz przyczyn?

LOTA *(z wahaniem).*

Domyślam się tylko....

PUTYFAROWA.

Powiedz mi, co myślisz,

Lecz otwarcie, śmiało — wszak tyś przyjaciółką  
Mą i powiernicą....

LOTA *(powoli).*

Domyślam się tylko,

Ze i jego także żrę ogień tajemny....

PUTYFAROWA *(ściska ją).*

Loto moja złota! Czy to tylko prawda?

Czy ty się nie mylisz? Bo mnie się zdawało,

Ze on mnie unika — a jeśli się zbliży,

To mówi tak mało i.... z takim szacunkiem....

LOTA.

Śmiałym być nie może niedawny niewolnik,

Lecz... ośmiel go pani!.. a do stóp twych padnie,

Nogi ucałuje....

PUTYFAROWA.

On tego nie robi....

LOTA.

To rozkaż mu pani! Wszakże to twój sługa.

PUTYFAROWA.

Rozkazać mam? jemu?

LOTA.

To najkrótsza droga!

On chętnie usłucha i zgasi ten ogień,

Który ciebie pali....

PUTYFAROWA.

*(Wstaje — z namysłem.)*

Mówisz, że usłucha?....

Mamże mu rozkazać?....

LOTA.

Jeśli chcesz pragnienia

Swoje zaspokoić — i miast wędnać codzień,

Zyc słodko, rozkwitać, słodki płyn rozkoszy

Pić we dwoje razem....

PUTYFAROWA (*przerzywając*).

Loto, ja chcę tego!

Ja go wpierw ośmielę — a gdy nie zrozumie,  
To ja mu rozkażę!

LOTA.

To pięknie i mądrze!

(*na stronie*).

Poszło mi wybornie! Azis będzie kontent,  
I Pah mi zapłaci!

PUTYFAROWA.

Co ty mówisz, Loto?

LOTA.

Byś tam pani weszła,

(*wskazuje drzwi*)

do swojej komnaty,

Ja zaraz sprowadzę tu rządcę Józefa  
I sama na straży stanę pode drzwiami,  
By nikt nie przeszkodził mej pani w rozmowie.

PUTYFAROWA.

Loto moja droga! ty mi wracasz życie,  
Tyś jedyną w świecie moją przyjaciółką!

LOTA.

Tylko niechaj pani o tem zapamięta,  
Ze trzeba ośmielić skromnego Józefa,  
A nawet rozkazać!...

PUTYFAROWA.

Byle tylko przyszedł...

LOTA.

W tem już moja głowa!

(*Wychodzi.*)

SCENA VI.

PUTYFAROWA (*sama*).

Jak mi serce bije!...

Lecz... gdyby... Putyfar?!... Nie! precz  
[*myśli czarne!*]

Co postanowione — wykonać się musi!  
Jak nie wstrzymasz Nilu w wędrówce ku morzu,  
Tak i żądze nasze swe ujście mieć muszą!...  
Chcę żyć i chcę użyć życia póki mogę,  
Chcę szczęścia skosztować, chcę pić z pełnej czary!  
O pójdź mój Józefie! czekam z utęsknieniem...  
Przychodź — jam gotowa!

(*Wchodzi do drzwi na lewo.*)

SCENA VII.

JÓZEF (*w płaszczu*) i LOTA (*wchodzą*).

LOTA (*pokazuje drzwi*).

Tutaj pani czeka,

A interes ważny! niecierpiący zwłoki —  
Proszę się pospieszyć!

(*dwuznacznie*)

A ja tu zostanę  
I stróżować będę, by kto nie przeszkodził...

JÓZEF (*z wahaniem*).

Czy pani kazała?

LOTA.

Kazała! kazała!

Więc proszę nie zwlekać!

(*Wpycha ją lekko do drzwi.*)

JÓZEF.

Ha — to moja pani,  
A ja tylko sługa — więc muszę posłuchać!...  
(*Wchodzi niechętnie.*)

SCENA VIII.

LOTA (*później*) AZIS.

LOTA (*radośnie*).

Dokazałam swego!

AZIS (*wchodzi na palcach*).

Cóż Loto? jak idzie?

LOTA.

Już jest ptaszek w klatce! Już razem gołąbki  
Tam sobie gruchają — a ja tu, na straży.

AZIS.

Slicznie, moja Loto! To warte nagrody!  
Cokolwiek się stanie — Hebrejczyk zgubiony!  
(*Zaciera ręce.*)

Ciekawym, jak teraz zaśpiewasz, Józefie?  
(*z naciskiem.*)

Zacny i uczciwy!...

(*słucha.*)

Co to? Muszę skryć się!

(*Wybiega.*)

SCENA IX.

LOTA I JÓZEF.

JÓZEF.

(*bez płaszcza w drzwiach komnaty Putyfarowej.*)

Nie! nigdy! przenigdy! na imię Jehowy!

(*Przebiega przez scenę.*)

LOTA (*przestraszona*).

Gwałtu! Co się stało?

SCENA X.

LOTA I PUTYFAROWA.

PUTYFAROWA.

(*wbiega z płaszczem w ręku.*)

Józefie! Józefie!

LOTA.

Pani! co się stało?

PUTYFAROWA (*z goryczą*).

Ha-ha-ha — mówiłaś, że do nóg mi padnie,  
Stopy ucałuje!

LOTA.

A on?

PUTYFAROWA.

Nie chciał słuchać

Mojej słodkiej mowy! Nie chciał mnie

[zrozumieć —

A gdym mu wyraźnie mą chęć oświadczyła,  
Mówił mi o prawach swojego Jehowy,  
A gdym rozkazała, rzekł, że wpierw dał rozkaz  
Wielki Bóg Jehowa, aby żyć cnotliwie...  
Wtedy... zrozpaczona, chciałam go uściskiem  
Ku sobie zniewolić — lecz on, oburzony,  
Pozostawił płaszcz swój w mej dłoni i... uciekł!

LOTA.

I w drzwiach jeszcze wołał: „Nie — nigdy,  
Na imię Jehowy”!  
[przenigdy!

PUTYFAROWA (*zasłania twarz*).

To okropne, Loto!

LOTA.

To pani — zniewaga! Inniby z radością  
Za jeden kwiat ust twych do nóg ci upadli,  
A on — ten niewolnik, Hebrejczyk i sługa  
Wzgardził tobą, pani! to straszna obelga!

PUTYFAROWA.

Milcz! i ty mi jeszcze krwawisz serce moje?

LOTA.

Nie chcę serca krwawić, lecz milczeć nie mogę,  
Kiedy z mojej pani drwi niewolnik podły!  
O, takiej zniewagi żadna białogłowa  
Nie puści bez zemsty!...

PUTYFAROWA.

Mścić się? na Józefie?

LOTA.

Pomścić się i srogo! Nie chciał znać rozkoszy,  
Niechaj pozna piekło — Niech pozna nienawiść,  
Gdy nie chciał kochania....

PUTYFAROWA.

„Niech pozna nienawiść,  
Gdy nie chciał kochania” — Niech zginie w  
By innej kobiety nigdy tem nie cieszył, [więzieniu,  
Czego mnie odmówił!

LOTA.

To rozkosz prawdziwa

Ugiąć dumne czoło — zdeptać, jak robaka!

PUTYFAROWA (*nie zważając na Lotę*).

Tak — niech nigdy inna tobą się nie cieszy!  
Chciałam być ci słodką gołębicą twoją,  
Chciałam ci być sługą, nawet niewolnicą!  
Teraz będę panią, będę wściekłą lwicą,  
Której ty wydarłeś nadzieje miłosne....

(*Myśli.*)

Już mam plan gotowy! Dotknie cię ma zemsta!

(*Wola.*)

Hej, słudzy, tu do mnie! Służba! Domownicy!

SCENA XI.

PUTYFAROWA, LOTA, SŁUŻBA I DOMOWNICY.

DOMOWNICY I SŁUŻBA (*wbiegając*).

Co to? Co się stało?

(*Lota stoi na boku, na przedzie sceny — Azis podbiega do niej i szepcze z nią.*)

PUTYFAROWA.

Patrzcie! płaszcz Józefa!

Był tu — chciał mię zelżyć — a gdym głos

Uciekł stąd czempredzej!... [podniosła,

AZIS (*n. s.*)

Kłamie jak najęta!

Lecz to właśnie dobrze! To na nasz młyn woda!

Hebrejczyk zgubiony!

(*głośno.*)

O, podły Hebrejczyk!

NEB.

Winien zginąć marnie za taką obelgę!

INNI.

Biada! Winien zginąć!

SCENA XII.

CI SAMI I PUTYFAR.

PUTYFAR (*wchodzi prędko*).

Co to za hałasy?

Czy gdzie gore w domu?

(*Wszyscy milczą.*)

PUTYFAROWA.

Meżu mój i panie,

Hebrejczyk, którego w dom swój wprowadziłeś,  
Wszedł do mej komnaty, by mi zło uczynić,  
Lecz kiedym zaczęła wołać głosem wielkim,  
Pozostawił szatę swą u mnie i uciekł!...

PUTYFAR.

Józef to uczynił? Czy to rzecz podobna?  
Józef? wzór cnót wszelkich?

PUTYFAROWA (*pokazuje płaszcz*).  
Oto dowód żywy!

PUTYFAR (*do sług*).

Wołać Hebrejczyka!  
Niech tu zaraz stanie! (*słudzy wybiegają*).  
(*z bólem*).  
A jam mu tak ufał!...

### SCENA XIII.

(*Neb i Azis wprowadzają Józefa.*)

JÓZEF (*wchodzi — składa ukłon*).  
Wołałeś mię, panie!

PUTYFAR (*z bólem*).

Józefie, Józefie!

Jam ci tak zaufał — całe moje mienie  
W twoich rękach złożył, rządzą postanowił,  
Wszystko dał w moc twoją, a tyś mi tak czarno  
Za to się odplacił...

JÓZEF (*n. s.*)

Co te słowa znaczą?

PUTYFAR.

A tyś chciał mię zelżyć... żonie zło uczynić...

JÓZEF (*n. s.*)

Ha — teraz rozumiem! to zemsta kobieca!...

PUTYFAR.

Tyś żył tak cnotliwie — działał tak uczciwie,  
A czegoś się dotknął, to Bóg błogosławił...

JÓZEF.

Panie! jam ci sercem całym był oddany,  
Jam ci wiernie służył!

PUTYFAR.

Wiem to i dlatego  
Jam cię tak ukochał, jak własnego syna...  
(*ponuro.*)

Lecz czemu kłam życiu całemu zadałeś  
Tym ostatnim czynem?... Powiedz mi, co znaczy  
Twój płaszcz w rękach pani? Wykaż swą  
[niewinność!]

PUTYFAROWA (*n. s.*)

Jeśli powie wszystko?...

JÓZEF (*pasuje się z sobą — n. s.*)

Mamże mu powiedzieć?

I za jego dobroć pozbawić go wiary,  
Struć szczęście małżeńskie?

(*po chwili*).

Nie, nie — będę milczał!

Tem mu się odwdzięczę za jego łask tyle...  
Niech raczej sam cierpię — a on, mój dobrodziej,  
Niech ma sen spokojny!...

PUTYFAR.

Cóż? Czy nic nie powiesz na swoją obronę?

(*Józef milczy.*)

Ty milczysz Józefie? A więc jesteś winien!  
Milczeniem sam wyrok na siebie wydajesz!

(*Bierze żonę za rękę.*)

Pójdź stąd, moja żono!

(*do sług*).

A wy tę jaszczurkę,

Tego niewdzięcznika odprowadźcie zaraz  
Do lochów więziennych!

(Wychodzi z żoną.)

SCENA XIV.

JÓZEF (*zastania twarz*).

O Boże Izaaka!

(*Neb, Azis i Pah biorą Józefa.*)

PAH.

A co? panie rządcu?

Widzisz, dokąd zacność i uczciwość wiedzie?

AZIS.

Nie chciałeś wraz z nami żyć dobrze, używać,  
Strzegłeś praw Jehowy? Teraz twój Jehowa  
W nagrodę zacności daje ci więzienie!

JÓZEF.

Zamilczcie nędznicy! Nie waszym to ustom  
Wymawiać imię wielkiego Jehowy!  
Bóg sam wie, co czyni — tajne Jego drogi,  
A ja złe jak dobre z poddaniem się przyjmę  
I w ciemnym więzieniu spokojniej spać będę,  
Niż wy, ludzie fałszu — na złoconych łożach!

PAH.

Chodź więc do więzienia wraz z swoim Jehową!

(*Wyprowadzają go.*)

ZASŁONA SPADA.

ODSŁONA TRZĘCIA.

OSOBY:

Józef.

Złoczyńca 1-szy.

Złoczyńca 2-gi.

Złoczyńca 3-ci.

Złoczyńca 4-ty.

Przełożony więzienia.

Podczaszy króla.

Przełożony nad piekarzami.

Farao (król egipski).

Azis.

Pah.

Dworzanie.

Sługa.

Straż więzienna.

Chór.

SCENA I.

(Scena przedstawia więzienie. Kilku złoczyńców, jeden siedzi, jeden leży, dwóch klęczy szepcząc. Józef na boku w zadumie.)

I-SZY ZŁOCZYŃCA.

(uderza w bok pięścią.)

Ten krokodyl już zasnął!...

II-GI ZŁOCZYŃCA.

(podnosi się — gniewnie).

Jak cię lunę w ślepie,

To poznasz czym śpiący!...

I-SZY ZŁOCZYŃCA.

Nie zgrzytaj zębami,

Mój gołąbku słodki, bo wiesz, że me pięści

Twarde niby kamień!...

III-CI ZŁOCZYŃCA.

Chcecie się spróbować,

To bijcie się prędzej — będziem mieć uciechę!

IV-TY,

Nie, nie — tę na później zostawmy zabawkę,

Chociaż rozkosz patrzeć, gdy jeden drugiemu

Podmaluje ślepie lub zęby wysypie,

Dziś wpierw inną sprawę załatwić musimy!

I-SZY.

Prawda, czas raz skończyć!...

(do II-go).

Daruj mi, gołąbku.

Lecz dopiero później zęby ci wybije!...

Bo teraz narada!...

II-GI (podnosi się).

Słuchaj ty!... języcznik,

Ja tą moją pięstką tylko raz jedyny

Rznąłem kupca Jaftę i... już ani pisnął,

Zdechł jak żaba w błocie, to i tobie zaraz!...

(posuwa się naprzód).

IV-TY (roztrąca ich).

Hej no, braciszku, stulcie raz swe mordki,

Bo was tak pogodzę, że jeden i drugi

Juchą się obleje!...

I-SZY.

Co ty?

II-GI.

Chcesz starszować?

IV-TY.

Muszę, boście obaj głupcy i bałwany!

Zamiast myśleć o tem, jak się stąd wydobyć,

Wy — czas marnujecie: zamiast się połączyć

I *jakiemu z trzosem* kark skrócić uczciwie,

To wy sobie chcecie zębki w pysku łamać!...

III-CI.

A to mądra bestya! Gada jakby taki,

Co stróżom Ra wody do mycia nóg nosił!...

IV-TY.

Więc chcecie tu zegnić w tym przeklętym lochu?

INNI.

Nie! Nie! brachu — radź już!

I-SZY.

Będę jak baranek

Spokojny i cichy!...

II-GI.

A ja — jak... gołabek!...

III-CI.

I ja będę słodki jak... śpiący krokodyl!...

IV-TY.

Dobrze, me baranki, ptaszki, krokodyle,  
Chodźcież do mnie bliżej i słuchajcie pilnie!  
Stąd na wolność wiedzie jedna tylko droga,  
Którą przełożony więzienia tu wchodzi....  
Musim go uprzątnąć, ale bez hałasu.

II-GI.

Jeśli o to chodzi, to ja go tak zgrabnie  
Pięścią zamaluję, że nawet nie piśnie....  
Zdechnie w jednej chwili, (*z chlubą*)

Ja już mam w tem wprawę!

IV-TY.

To dobrze — w tem zgoda — a gdyby potrzeba,  
To my ci pomożem. Lecz to rzecz najmniejsza,  
Trudniej będzie z strażą, co u wchodu stoi...  
1-SZY ZŁOCZ. (*wskazuje Józefa*).

Ten nam musi pomóc — niema innej rady....

II-GI.

Więc chodźmy do niego. (*idą*) Słuchaj ty, niewinny!  
(*Trąca go*).

JOZEF (*podnosi się*).

Słucham — czego chcecie?

I-SZY.

No — przyznaj się przecie.

Za coś tu się dostał?

JÓZEF.

Już wam powiedziałem,

Że żadnego złego nie spełniłem czynu....

II-GI.

Kłamać nie potrzeba — brachu, my nie sędzie.

III-CI.

Możesz mówić śmiało... ..

I-SZY.

My ciebie nie zdradzim!

(*Józef milczy*).

No mniejsza tam o to — chcesz? powiedz! nie? nie  
[mów!]

Ale słuchaj dobrze: Jeżeliś ty winien,  
To cię stąd nie puszczą — jeżeliś niewinny,  
To tem więcej wolność tobie się należy.  
Powiedz: Chcesz być wolnym?

JÓZEF.

A czy to możebne?

(*Zbliża się*).

IV-TY.

Nawet bardzo łatwe! Przełożony więzień,  
Gdy tylko tu wejdzie — po łbie raz dostanie  
I zmilknie na zawsze; a na straż przy wchodzie  
Rzucimy się razem i zyskamy wolność!  
Bij więc w dłoń na zgodę! (*wyciąga rękę*).

JÓZEF (*cofa się*).

Nie, nie, nie — przenigdy!

Ja zbrodnią mam wolność swoją okupywać?

I-SZY.

Czyś oszalał człeku! Cóż to tak straszniego?

IV-TY.

Że tam jeden zginie — nie warto i wzmianki!

II-GI.

A to głupi bałwan! — boi się zabijać!

III-CI.

Cha-cha — hop! w łep łupniesz — lub po szyi no-  
[żem,



Krrr.... i już go nie ma! albo tu  
(*obejmuję szyję*).  
chrr... zdechł już!...  
JÓZEF.

Nie — ja wolę cierpieć, niżeli złym czynem  
Obrazić Jehowę!

IV-TY (*ponuro*).

Teraz już zapóźno!

Musisz razem działać, bo znasz nasze plany!

II-GI.

Tak, *musisz!* inaczej poznasz się z tą pięścią?

I-SZY.

I z moją!....

III--II.

I z moją!

IV-TY.

Wybieraj więc szybko:

Śmierć czy wolność złotą? Namyślaj się prędko!

JÓZEF.

Ja tu bez namysłu zawsze jedno powiem,  
Że tylko to zrobię, cò mi prawo Boskie  
Pozwala uczynić! Wam nie dopomogę  
I nigdy do zbrodni ręki nie przyłożę.

IV-TY (*groźnie*).

Zważ dobrze, co mówisz!

JÓZEF.

A wy zważcie dobrze,

Co popełnić chcecie!...Lepiej rzućcie myśl tę,  
Zamilczę o wszystkim!...

I-SZY.

Schowaj rady sobie

I prędzej bij w rękę, bo my nie żartujem!

JÓZEF.

Ja też nie żartuję i powiem wam tyle:  
Możecie mię zabić — na zło nie przystanę,  
A nawet przeszkodzę zbrodni, jeśli zdołam!

IV-TY.

To ostatnie słowo?

JÓZEF.

Ostatnie!

(*Odwraca się — na boku*).

Jehowo!...

IV-TY.

A więc musisz zginać, abyś nas nie zdradził!  
(*Daje znak innym—ci chwytają Józefa—jeden za-  
tyka usta—dwaj inni powalają go na ziemię—duszą*)

SCENA II.

CI SAMI I PRZEŁOŻONY WIĘZIENIA  
Z STRAŻĄ.

PRZEŁOŻONY WIĘZIENIA.

Hola! wara łotry!

(*Złoczyńcy odskakują od Józefa*).

Co się tu dzieje?

I-SZY ZŁ.

Ten nas wciąż wyzywał...

(*Józef podnosi się i milczy*).

II-GI.

Chciał jadło odbierać...

III-CI.

Mnie ukradł mój worek...

IV-TY.

I.....

PRZEŁOŻONY (*przerywa*).

Kłamcy bezczelni!  
Słyszałem ja wszystko, coście tu radzili,  
I wiem dobrze, co wam ten mąż odpowiedział.  
Kara was nie minie!

(*Do straży*).

Wziąć mi tych zbrodniarzy  
I zamknąć osobno! — (*Straż wyprowadza złocz.*).

A ty, mój młodzieńcze,  
Który nawet życie nie wahasz się stracić,  
Byle nie obrazić swojego Jehowy,  
Od dziś będziesz moim zastępcą w tym domu!  
Wszystkich teraz więźniów w twoją moc podaję,  
Jesteś pierwszym po mnie...

JÓZEF.

(*n. str.*). Dzięki, ci, Jehowo..  
(*głośno*). Dziękuję ci, panie!...

PRZEŁOŻONY.

Zasłużyłeś na to,  
A teraz odetchnij — Ja muszę rzecz skończyć,  
Z tamtymi....

JÓZEF (*z prośbą*).

O panie! Nie karz ich zbyt srogo,  
Może się poprawią....

PRZEŁOŻONY.

Wiem, co mam uczynić,  
Lecz — gdy chcesz, pójdz ze mną....

JÓZEF.

Chętnie pójdę, panie!

SCENA III.

*Podczaszy i przełożony nad piekarzami wchodzą*

PODCZASZY (*z narzekaniem*).

Jakże nędzne życie każdego dworaka,  
Kiedy straci łaskę u swojego pana —  
Gdy król twarz odwróci — wszystko się odwra-  
[ca.

PRZEŁOŻONY NAD PIEKARZAMI.

A ci, co się w szczęściu przyjaciółmi zwali,  
Nie poznają ciebie.... wyżsi tobą gardzą  
A niżsi drwią, szydzą....

PODCZASZY.

Jeszcze tak niedawno,  
Kiedym w rękę trzymał kubek Faraonów....  
A gdzieś się ukazał, słudzy i dworacy  
Do ziemi się gięli, by uczyć należnie  
Podczaszego króla....

PRZEŁOŻONY NAD PIEKARZAMI.

A ja na stół pański  
Przyrządzał pieczywo: miałem łaskę króla,  
Cześć, dostatek, szczęście.... Dziś, gdy król brew  
[ściągnał,  
Mam tylko więzienie... niedolę... sny straszne...

PODCZASZY.

Ach te sny ostatnie okropnie mnie trwożą,  
Lecz kto nam, wzgardzonym więźniom, sny wyło-  
[ży?

SCENA IV.

CI SAMI I JÓZEF.

JÓZEF.

Co to? wasze twarze takie zasepione!  
Może wam brak czego?

PRZEŁOŻONY NAD PIEKARZAMI.

Nic nam nie poradzisz!...

PODCZASZY.

Mieliśmy sny straszne, więc trwoźni jesteśmy,  
A tutaj, w więzieniu nikt snu nie wyłoży...

JÓZEF.

Bóg pomaga ludziom, którzy Mu ufają...  
Powiedzcie sny wasze!

PODCZASZY.

Sen mój był przedziwny!

Bacz: Winna macica miała trzy gałązki,  
Które wypuściły pąkowie i kwiaty,  
A z tych znowu wyszły słodkie winne grona...  
Kubek Faraonów miałem w swojej dłoni,  
Więc brałem jagody, wytłaczałem w kubek  
I pełny dawałem w ręce Faraona...

JÓZEF.

Snu twego znaczenie takie: Trzy gałązki  
Znaczą trzy dni całe — a gdy te przeminą,  
Wywyższy cię znowu łaska Faraona  
I będziesz jak dawniej kubek mu podawał.  
Lecz proszę, gdy staniesz przy królewskim boku,  
Wspomnij sobie o mnie i wybaw z więzienia,  
Bo cierpię niewiennie...

PRZEŁOŻONY NAD PIEKARZAMI.

Widzę, że przedziwnie

Ten sen wyłożyłeś—więc posłuchaj mego:  
Widziałem w śnie kosze trzy nad moją głową,

Były w nich potrawy i różne pieczywo  
Na stół Faraona; wtedy ptactwo mnogie,  
Zlatując się, jadło z kosza najwyższego...

JÓZEF.

Smutną rzecz ci powiem: Trzy kosze trzy dni są;  
Po trzech dniach Farao głowę ci odejmie,  
Na drzewie obwiesi—i ptactwo jeść będzie  
Martwe twoje ciało...

PRZEŁOŻONY NAD PIEKARZAMI.

O biada mi! biada!

SCENA V.

CI SAMI I SŁUGA.

SŁUGA.

Przełożony więzień wzywa was do siebie.

PODCZASZY.

Pójdźmy!

JÓZEF (*do przełożonego nad piekarzami*).

Nie trać ducha!

(*Wychodzą — sługa ostatni*).

SCENA VI.

AZIS i PAH (*wchodzą*).

Hej! hej! Ty — zaczekaj!

SŁUGA (*wraca*).

A czego mam czekać?

PAH.

Chcę się o coś spytać...

SŁUGA.

Tak?... Ja nie mam czasu...

AZIS.

Cóż to nie poznajesz  
Dworzan Putyfara?

SŁUGA.

Oczy mam zamglone...

(*Wyciąga dłoń*).

Nawet tu nie widzę, nic...

PAH (*kładzie na rękę srebrnik*).

A teraz widzisz?

SŁUGA (*radośnie — chowa pieniądze*).

Już mi lepiej, jasno — panowie dworzanie  
Wodza wojsk królewskich!

(*z ukłonem*).

Jestem na usługi!

PAH (*n. str.*)

Wszędzie jest to samo—smaruj, to pojedziesz!

AZIS.

Powiedz mi, czy znasz ty więźnia, Hebrejczyka,  
Imię jego Józef...

SŁUGA.

O, mojego pana!...

Znam, znam...

PAH (*przerzywa*).

Co ty mówisz „pana”?

AZIS.

On tu panem?

SŁUGA.

Tak, Hebrejczyk pierwszym tu po przełożonym,  
Jego prawą ręką — a więc moim panem...

AZIS (*do Paha*).

Tośmy się tu pięknie wybrali drzwi z niego!

PAH.

Damy chyba pokój... ale to rzecz dziwna!

AZIS.

Ten jego Jehowa widać mu pomaga...

PAH.

Słuchaj sługo!

SŁUGA.

Słucham!

PAH (*ogląda się*).

Eh! tam ktoś nadchodzi!

SCENA VII.

CI SAMI I POSEŁ FARAONA.

POSEŁ.

Gdzie jest przełożony?

SCENA VIII.

CI SAMI I PRZEŁOŻONY WIĘZIEŃ.

PRZEŁOŻONY NAD WIĘZNIAMI.

Kto tu o mnie pytał?

POSEŁ.

Wielki nasz Faraon raczył podczaszemu  
Wrócić dawny urząd—Niech natychmiast spieszy  
Podać kubek panu.

PRZEŁOŻONY NAD WIĘZNIAMI.

A co z przełożonym

Nad pieczywem króla?

POSEŁ.

Ten... na śmierć skazany,  
Da głowę—na drzewie obwieszony będzie!

PRZEŁOŻONY NAD W.

Wszystko to im naprzód Józef przepowiedział.

PAH *(na stronie)*.

I znowu ten... Józef!

AZIS.

Chodźmy stąd! Zła nasza!

PRZEŁOŻONY NAD W.

Uwiadomię dworzan o rozkazie króla,

Ale wpiery was muszę do drzwi przeprowadzić...

*(Wskazuje drogę — wszyscy wychodzą — z drugiej strony wchodzi Józef)*.

SCENA IX.

JÓZEF *(sam—orkiestra gra tremolando)*.

Azis i Pah przyszli, aby ze mnie szydzić,

Lecz upokorzeni odeszli w milczeniu... *(po chwili)*

O, wielki Jehowo, jakże mam ci służyć,

Ześ był zawsze ze mną?... Ja—robak, proch

[marny...]

A Ty władca światów, coś rozsiał w wszechświecie

Iskrzących gwiazd krocie i słońce zapalił,

Ty, Stwórca wszystkiego, wiodłeś mię za rękę,

Od braci ocalił i strzegł w domu wodza,

A teraz w więzieniu wzniosłeś mię nad innych...

O Panie! ja — pełen wdzięczności, pokory,

Dziś proszę, bym zawsze kroczył Twoją drogą,

Daj mi, Panie, poznać Twą wolę—daj siły,

Abym mógł ją spełnić i świadczyć o Tobie...

*(Przechodzi powoli — światło na scenie gaśnie — przy orkiestrze słychać za sceną chór — w czasie śpiewu scena się zmienia i przedstawia izbę w mieszkaniu królewskim)*.

SCENA X.

CHÓR.

Cześć ci, wielki Faraonie!

Cześć ci, Ozirisa\*) synu!

Ammon—Ra\*\*) nad tobą płonie,

Tyś, pan życia, śmierci—gminu.

Tobie mnogi lud poddany

Długie lata już grób kowa —

Grób w kamieniu wykowany,

Wieki ciało twe zachowa.

Siadaj, królu, do biesiady

I używaj świata tego,

Żółta mumia daje rady:

Co użyjesz — tyle twego...\*\*\*)

*(W czasie śpiewu scena się oświetla — Faraon siedzi przy biesiadzie. — Przy ostatnim wierszu podczaszy napelnia kubek i podaje Faraonowi)*.

FARAO *(wstaje)*.

Dość!

*(Na ten znak przestaje grać orkiestra i milknie chór)*.

Dość! Nie chcę pieśni! Nie dotknę się czary,

*(odsuwa kubek, podawany przez podczaszego)*.

Póki się nie dowiem o znaczeniu snów mych...

*(gniewnie)*.

Państwo me tak wielkie, tylu mędrców karmię,

I żaden snu mego wyłożyć nie umie?

\*) Oziris — bóg egipski.

\*\*) Ammon-Ra — Pod tem imieniem czcili Egipcyanie słońce.

\*\*\*) Egipcyanie przy biesiadach kazali wnosić mumie, aby ich zachęcała do użycia świata.

PODCZASZY.

Królu mój i panie! Gdy twe czoło chmurne,  
To Egipt drży wielki, w smutku cały naród!  
Toż wszyscy poddani powinni dbać o to,  
By zadowolenie twarz twą rozjaśniało...  
Gdybyś raczył ucha przychylić mym słowom,  
Możeby uciekła chmura z czoła króla...

FARAO.

Mów, jeśli ta mowa moich snów dotyczy!

PODCZASZY.

Kiedym był w więzieniu z drugim dworzaninem,  
Mieliśmy sny dziwne. Smutni i stroskani  
Biadaliśmy obaj, nie znając snów znaczeń.  
Aż Hebrejczyk Józef, widząc nasze troski,  
Spytał o przyczynę—wyłożył sny nasze,  
A to, co powiedział, w trzy dni się spełniło...

FARAO.

Ammon—Ra niekiedy i małych umysły  
Swojem światłem darzy; nie szkodzi spróbować,  
Bo czasem prostaczek rozwiąże zagadkę,  
Nad którą napróżno mędrcy łamią głowy...

*(Do dworzan).*

Zaraz mi sprowadzić z więzienia Józefa!  
*(Dworzanie klaniają się i spiesznie wybiegają).*  
Niech tymczasem pieśnią bawią się me uszy,  
Nim przyjdzie Hebrejczyk!

*(Siada — orkiestra gra).*

CHÓR.

Tobie, królu, Nil prastary  
Żyzny namuł z gór przywodzi,  
Tobie ziemia owoc rodzi,  
Dla cię wszystkie świata czary.

W twojem szczęściu—szczęście ludu  
I nadzieja w tobie cała —  
Żyj szczęśliwie i bez trudu,  
Chwała tobie, królu, chwała!

*(Wchodzi dworzanin — Faraó daje znak, muzyka  
i chór milkną).*

DWORZANIN.

Królu miłościwy,

Już Józef, Hebrejczyk, czeka na rozkazy.

FARAO.

Wprowadzić go tutaj!

SCENA XI.

CI SAMI I JÓZEF.

FARAO.

Słyszałem, młodzieńcze,  
Ze umiesz przedziwnie wszystkie sny wykladać.  
I mnie się sny śniły, a wieszczkowie moi,  
Ni mędrcze nie mogą dobrze ich wyłożyć...

JÓZEF.

Sam ja nic nie mogę, lecz gdy Bóg pomoże,  
Wszystko człowiek może! A gdy sny Bóg zesłał,  
To może i wielkie rzeczy w nich objawia.

FARAO.

Pierwszy sen był taki: Oto wyszło z rzeki  
Siedm krów dorodnych, pięknych na wejrzenie  
I tłustych na ciele, by się paść na łące;  
Lecz wnet wyszło z rzeki siedm krów mizernych  
I szpetnych i chudych, jakich w całym kraju  
Moim nie widziałem; one to pożarły  
Tych siedm krów pierwszych, pięknych i dorod-  
[nych.

Potem się ocknąłem. Drugi sen był taki:  
Z jednego źdźbła siedm wyrastało kłosów  
I pięknych i pełnych — a zaraz za nimi  
Wzrosło siedm kłosów pustych, cieńkich, suchych,  
Które zżarły kłosy pełne i dorodne.

JÓZEF.

Królu! — Ten, co rzekom powytaczał drogi,  
Ten, co wykuł łoże morzom niezmiernym,  
Co imię swe wyrzył gwiazdami na niebie,  
Co życie i formę dał wszemu stworzeniu,  
Bóg — okiem ni umem ludzkim nieobjęty,  
Wielkie przyszłe rzeczy w snach ci przepowiada!  
Siedm krów i kłosów pięknych i dorodnych  
Oznacza lat siedm obfitych w urodzaj —  
A siedm krów szpetnych i te kłosy puste,  
Znaczą też lat siedm — lecz... siedm lat głodu,  
Które pożrą wszystko, co pierwsze przyniosły...  
I po wszystkiej ziemi będzie głód tak straszny,  
Że wyginie marnie, co żyje ze ziemi,  
Jeśli król wskazówki Bożej nie zrozumie  
I działać nie pocznie. . . . Tem, że aż dwa razy  
To samo się śniło, mówi Pan, że pewnie  
I rychło nastąpi to, co w śnie objawił!

FARAO (*trwożnie*).

Cóż mam teraz czynić?

JÓZEF.

Niech się król rozglądnie  
I wyszuka męża pełnego rozumu —  
A niech go przełoży nad ziemią egipską,  
Mąż ów niechaj czuwa w czasie urodzaju  
I piątą część tego, co ziemia urodzi  
Niech w spichrze zgromadza. A gdy głód nastanie,  
Ręka Faraona zgromadzoną żywność

Rozda swym poddanym — a lud ocalony  
Błogosławić będzie po wiek Faraona!

FARAO.

Pięknie poradziłeś! lecz gdzie znajdę męża,  
Gdy najmędrsi w kraju znaczenia snów moich  
Wyłożyć nie mogli?

(*Do dworzan*).

Czyliż gdzie znajdziemy  
Człowieka, jak Józef, w którym jest duch Boży?

(*Do Józefa*).

A więc... kiedy Bóg ci to wszystko oznajmił,  
Nie ma ci równego człowieka w Egipcie,  
Ty będziesz nad domem moim i nad krajem,  
Wedle słowa twego wszystek lud ma działać,  
Ja tylko stolicą będę nad cię większy —

JÓZEF (*n. s.*).

Dzięki ci, Jehowo! . . .

FARAO (*do dworzan*).

Słuchajcie i patrzcie,  
Co robi Faraon: Oto pierścień własny  
Na palec mu wkładam — i w mój złoty łańcuch  
Zdobię jego szyję, a płaszczem królewskim  
Przykrywam ramiona.

(*Robi, co mówi — Do Józefa*).

Oto cię przekładam

Nad ziemią egipską. Bez twego rozkazu  
Nie podniesie żaden ręki ani nogi!

JÓZEF.

Królu, wierną służbą swą wdzięczność okażę!...

FARAO (*do dworzan*).

Wy na wóz mój wtóry posadźcie Józefa  
I woźcie go wszędy, gdzie mój rozkaz włada.  
Niech mu się kłaniają, bo on z woli króla  
Najpierwszy po królu!

DWORZANIE.

(*składają ukłon Faraonowi*).

Wola twoja — prawem!

CHÓR I DWORZANIE.

(*Do Józefa*).

Wielki nasz władca, mądry Faraon,  
Pod twoją władzę oddaje kraj!  
Każdy, co żyjesz w płodnym Egipcie,  
Uczcij Józefa w nim pana znaj!

ZASŁONA SPADA.

— 0 —

ODSŁONA CZWARTA.

OSOBY:

Józef.

Wszyscy bracia Józefa.

Szafarz.

Posel Faraona.

Azis.

Neb.

Pah.

Lud — służba — straż — chór.

*Rzecz dzieje się w Egipcie w mieszkaniu Józefa.*

SCENA I.

(Lud ze zbożem wciska się do mieszkania Józefa).

I-SZY Z LUDU.

Józef to nasz zbawca, ojciec i żywiciel!

II-GI Z LUDU.

Pragnę paść mu do nóg i wdzięczność wyrazić...

III-CI Z LUDU.

Od śmierci głodowej ocalił nas wszystkich!  
Jakże mu dziękować?



KOBIETA.

Moję córkę małą,  
Duszę mojej duszy, już kurcze głodowe  
Chwyciły!.. Zsinało małe niebożątko  
I prosiło „chleba”.. Ja, matka, co krwibym  
Dla niej utoczyła — ja musiałam patrzeć  
Na mękę mej córki, a... chleba nie miałam...  
Ona umierała... ja chleba nie miałam...  
Aż Józef się zjawił i spichrze otworzył...  
Moja córka żyje!... Jakże mu dziękować?

I-szy.

Cały Egipt winien życie Józefowi!

II-GI.

Padnijmy mu do nóg, stopy ucałujmy!

III-CI.

Pieśnią go uczcijmy!

I-SZY.

Cicho! on nadchodzi!

---

SCENA II.

---

CI SAMI I JÓZEF.

---

LUD (*śpiewa*).

Cześć ci, panie, cześć i dzięki,  
Tyś ocalił ojce, matki,  
Mamy żywność z twojej ręki,  
Tyś nakarmił nasze dziatki...  
Zbawcą, ojcem tyś narodu,  
Kiedy wyschła ziemia cała,  
Ocaliłeś nas od głodu,  
Dzięki tobie, panie, chwała!  
(*Rzucają się do nóg Józefa*).

JÓZEF (*usuwa się*).

Wstańcie! mnie się wdzięczność nie należy,  
Wy dziękujcie Bogu, co Faraonowi  
Przyszłość w snach objawił. Dziękujcie królowi,  
Który mi dał władzę, abym was ocalił —  
Lecz ja tylko... sługa, jak i wy poddany,  
Spełniam wolę Boga i rozkazy króla...

LUD.

Tyś zbawca! pan! ojciec!

JÓZEF (*przerywa*).

Dość! Ja nie chcę tego!

Dziś spichrze otwarte — noście zboże do dom  
I dziękujcie Bogu — błogosławcie króla!  
(*Daje znak ręką — lud cofa się z ukłonami, śpiewając*).

LUD.

Zbawcą, ojcem tyś narodu,  
Ziemia plonu nie wydała —  
Ty ratujesz nas od głodu,  
Dzięki tobie, panie, chwała!

---

SCENA III.

---

JÓZEF (*sam*).

Boże! jakże tajne są Twoje wyroki!  
Kiedy mię w niewolę bracia zaprzędali —  
Nieszczęściem to zwałem; gdym szedł do więzienia  
Płakałem, choć oko moje było suche...  
Nierozsądny! poznać wtedy nie umiałem,  
Że Jehowa wybrał mię na swe narzędzie,  
Przez które ocala naród milionowy,  
Że drogą łez, cierpień wiedzie mię do chwały!  
Niedawno niewolnik, sługa, więzień biedny —

A dziś mam swe gniazdo, znam szczęście małżeń-  
[skie,

Cały kraj egipski do stóp moich pada,  
A lud zbawcą zowie, pieśni w cześć mą śpiewa...  
Wzniosłeś mię, Jehowo.... — lecz — jak tam,  
[w więzieniu

Strzeż i dzisiaj — błagam — mych myśli i czynów,  
By mi wielkie szczęście serca nie zepsuło  
I nie oślepiło... bym rozróżnił prawdę,  
Cnotę wynagradzał, a zło, jak należy,  
Karał i usuwał... O, wszystko mi dałeś! —  
Gdyby jeszcze przytem.... ojca uścisk słodki,  
Gdyby moi bracia... .

---

SCENA IV.

---

SZAFARZ.

Panie! Cudzoziemcy  
Z ziemi chananejskiej pragną znaleźć łaskę  
Przed twojem obliczem....

JÓZEF.

Z ziemi chananejskiej?

SZAFARZ.

Tak — tam głód króluje, więc chcą kupić zboża  
Wiem, żeś strudzon, panie — kazałem im czekać.  
Gdy odpoczniesz, jutro....

JÓZEF (*przerywa*).

Nie, głód nie zaczeka —  
Niechaj zaraz wejdą — ja odpocznę później....  
Wprowadź ich tu do mnie!

(*Szafarz kłania się i wychodzi*).

SCENA V.

---

JÓZEF (*sam*).

Z ziemi chananejskiej...  
I tam głód już włada... a mój ojciec stary,  
Czy ma dosyć chleba? Czy Bóg Abrahama  
Nie zapomniał o nim?

---

SCENA VI.

---

(*Podczas ostatnich słów wprowadza szafarz 10 braci  
Józefa*).

JÓZEF.

(*obraca się — przybyli kłaniają się aż do ziemi —  
n. s.*).

Boże! moi bracia!

Synowie Jakóba!

(*Robi ruch, jakby się chciał witać z nimi — potem*).

Nie, nie dam się poznać,

Muszę ich wpierw zbadać....

(*Surowo*).

Mężę! skąd jesteście?

RUBEN.

Z ziemi chananejskiej przychodzimy tutaj —  
Słudzy twoi, panie, by kupić żywności....

JÓZEF.

Szpiegami jesteście i przyszlście po to,  
By przepatrzyć miejsca nieobronne ziemi....

RUBEN.

Nie tak jest, panie nasz; słudzy twoi, ojca  
Jednego synowie, przyszli, byś od głodu  
Raczył ich ocalić....

JÓZEF.

Co? jednego ojca

Synami jesteście?

JUDAS.

Dwunastu nas było  
Braci, a sług twoich; najmłodszy przy boku  
Ojcowskim zostawa... jednego już nie masz...

JÓZEF (*wzruszony*).

Więc... ojciec wasz żyje?

RUBEN.

Tak, panie, nasz ojciec,

A sługa twój żyje...

JÓZEF (*n. s.*).

Ojciec mój i brat mój,

Obaj żywi, zdrowi — Dzięki ci, Jehowo!

(*głośno*).

Szpiegami jesteście, jako powiedziałem!  
Lecz ja was odgadłem i zamknę w więzieniu!

WSZYSCY.

Łaski, panie! Łaski! (*padają na twarz*).

JÓZEF.

Wstańcie!

(*na stronie*).

Ot sny moje

O snopach już dzisiaj wiernie się sprawdziły.

SYMEON (*występuje*).

Panie nasz! miej litość! My prawdę mówimy,  
Doświadcz nas, lecz błagam, nie zatrzymuj tutaj,  
Bo tam nasze żony i małe ich dziatki  
I nasz ojciec stary, wszyscy pomrą z głodu...  
Łaski, panie! łaski! wszak i ty masz ojca!

JÓZEF.

Tak, i ja mam ojca.. a więc was wypuszczę...

WSZYSCY.

Dzięki, panie! dzięki!

JÓZEF.

Lecz doświadczyć muszę  
Prawdy mowy waszej; ten tu  
(*wskazuje Symeona*).

pozostanie

I w ciemnym więzieniu będzie gnął tak długo,  
Aż mi najmłodszego brata przywiedziecie,  
Bym się mógł przekonać, żeście nie kłamali..  
Wy nabierzcie zboża i śpieszcie do ojca,  
By rodziny wasze z głodu nie pomarły.

(*Do sług*).

Zwiążcie tego męża i rzućcie do lochu!

(*Studzy więzłą Symeona*).

RUBEN.

(*do braci — n. s.*).

Jehowa cierpliwy — ale sprawiedliwy!  
Oto dziś cierpiemy za krzywdę Józefa,  
Oto tu szukają krwi jego z rąk naszych.

LEWI.

Jehowa nas karze!

GAD.

Złego nie naprawim,

Stało się, przepadło...

JÓZEF (*n. s.*).

Oni dziś żalują swojego postępku.

Wiedzą, że zgrzeszyli...

DAN.

Prośmy jeszcze wszyscy

Może się zlituje...

WSZYSCY.

Łaski, panie!

JÓZEF.

*(ostro)* Milczcie!

Słów moich nie zmieniam. Śpieszcie w domy wasze,  
I pomnijcie o tem, że każdy dzień zwłoki  
To dzień więcej męki dla waszego brata;  
A bez najmłodszego nie przychodźcie do mnie,  
Bo was nie przypuszczę przed swoje oblicze,  
Precz teraz!

*(Daje znak — słudzy wyprowadzają Symeona jednymi drzwiami — bracia Józefa wychodzą drugimi)*

---

SCENA VII.

---

JÓZEF I SZAFARZ.

---

JÓZEF.

Ponapełniaj wory onych mężów zbożem  
I włóż ich pieniądze do każdego woru. . . .  
Daj im też żywności obficie na drogę,  
I niech idą z Bogiem. . . .

SZAFARZ.

Wszystko, coś rozkazał,  
Zaraz spełnię, panie. . . .

*(Wychodzi).*

---

SCENA VIII.

---

JÓZEF *(sam)*.

Mój ojciec kochany, stary Jakób, żyje!  
Ja go ujrę jeszcze, do piersi przycisnę  
I głowę położę na jego kolanach,  
Jak za dawnych czasów... Brata Benjamina

Także wnet zobaczę, bo po Symeona  
Oni wrócić muszą... O, władco piorunów,  
Daj mi jeszcze dożyć, bym serca mych braci  
Ujrzał oczyszczone z chwastów złych, zawiści..

---

SCENA IX.

---

SZAFARZ I JÓZEF.

---

SZAFARZ.

Panie, wszystkie twoje rozkazy spełnione —  
Cudzoziemcy wory na osły włożyli  
I śpiesznie odeszli.

JÓZEF.

To dobrze — lecz teraz  
Rozkaż, aby temu, co został w więzieniu,  
Na niczem nie zbrakło. Niech ma izbę jasną  
I żywność obfitą i wszystko, co zechce  
Z wyjątkiem wolności. Taka moja wola!

SZAFARZ.

Wszystko tak się stanie!

---

SCENA X.

---

CI SAMI I POSEŁ FARAONA.

---

POSEŁ.

*(do Józefa)*.

Panie, król Faraó woła cię do siebie.

JÓZEF.

Idę.

*(Do szafarza)*.

A ty zrób to, co ci rozkazałem.  
*(Wychodzi z postem)*.

SCENA XI.

SZAFARZ — AZIS, NEB. PAH (*wchodzą drugimi drzwiami*).

PAH.

Czy twój pan jest w domu?

AZIS.

Wezwał nas do siebie!

SZAFARZ.

Zaczekajcie chwilę — zaraz tu powrócę.

(*Wychodzi*).

SCENA XII.

CI SAMI (*bez szafarza*).

NEB.

Jak nas lekceważy

Sługa Józefowy!...

PAH.

To zła dla nas wróżba!

AZIS.

Dlaczego tak sądzisz?

PAH.

Bo sługa najłatwiej

Odgadnie myśl pana. To — z twarzy wyczyta,

Tu zasłyszysz słowo — reszty się domyśli...

Gdy w pański dom wchodzisz, zważ dobrze, jak  
[sługa

Domowy cię wita: szczerze i z szacunkiem,  
Czy zimno i sztywnie... bo to będzie miarą,  
Jak dla twej osoby pan usposobiony,  
W nim, jak w falach wody, sam pan się odbija.

AZIS.

To prawda, masz słuszność, i widzę — źle z nami!

NEB.

Pewnie się dowiedział o ostatnich sprawkach!  
A przestrzegł nas przecie... że nic nie przepuści,  
Jeśli z drogi prawdy zejdzien na manowce,  
I ja odradzałem — nie chcieliście słuchać!

PAH (*gniewnie*).

Co ty tu wyjeżdżasz teraz z wyrzutami?!

NEB.

Mam do tego prawo! Tyś najwięcej winien,  
Tyś nas zawsze kusił!

(*z ironią*).

Twierdziłeś uparcie,

Że zysk, że dźwięk złota każdego przekona,  
Dzwońże teraz złotem! przekonaj Józefa,  
Przekonaj człowieka, dla którego złotem  
Jest prawo Jehowy!

PAH.

Co ty mi tu będziesz...

AZIS (*przerzywa*).

Ależ dajcie pokój! nie pora na kłótnie —  
Radźmy lepiej o tem, jakby się wykręcić,  
Jeśli nam co grozi...

PAH.

Już ja będę kręcił!

SCENA XIII.

CI SAMI, SZAFARZ — JÓZEF I STRAŻ (*później*)

SZAFARZ.

Skręcisz sznur na szyję!

AZIS I PAH (z trwogą).

On słyszał!

SZAFARZ.

Pan idzie!

JÓZEF.

(*wchodzi — nie zważając na głęboki ukłon dworzan — surowo*).

Jesteście tu, ludzie, którym cześć czczym dymem,  
Których zdradna stopa nie zna prawdy drogi,  
Kórych całym szczęściem, cnotą i sumieniem  
Zysk i marne złoto! Znam wasze uczynki —  
Dość długo czekałem na waszą poprawę,  
Lecz dziś was nagrodzę, jak zasłużyliście!

PAH.

Panie! my....

JÓZEF.

Milcz nędzny! Ja nie chcę wykrętów  
I nowych kłamstw słuchać! Tam, gdzie się znaj-  
[dziecie,

Rozmyślajcie nad tem, dokąd droga prawdy  
Mnie zaprowadziła — a gdzie was fałsz zawiódł.

(*Klaszcze w dłoń — wchodzi straż*).

AZIS, NEB I PAH (*klękają*).

Łaski, panie! łaski!

JÓZEF (*do straży*).

Wziąć ich do więzienia!

Później przyszlę rozkaz, co się z nimi stanie.

(*Straż wyprowadza Azisa, Neba i Paha*).

SCENA XIV.

JÓZEF I SZAFARZ.

SZAFARZ (*zagląda przez okno*).

Panie! ci mężowie z ziemi chananejskiej  
Spiesznie tu zdążają — z nimi chłopię młode!...

JÓZEF (*patrzy*).

Benjamin wraz z braćmi?... Jakie szczęście dla  
[ranie!

O, dobry Jehowo!... Benjamin, brat luby,  
Niewinny, swobodny.... o, mój bracie!....

(*Zastania twarz — po chwili do służki*).

Słuchaj!

SZAFARZ (*z ukłonem*).

Słucham, panie!

JÓZEF.

(*do siebie*).

Bracie mój kochany!

(*do służki*).

Słuchaj!

SZAFARZ (*z ukłonem*).

Słucham, panie, pilnie!

JÓZEF.

Mężę te wprowadzisz

Do mojego domu — i zabijesz bydłę....

Nagotuj wszystkiego, zastaw suto stoły,

Bo chcę ich ugościć — będę jadł wraz z nimi..

SZAFARZ (*z ukłonem*).

Wszystko spełnię, panie, jak zdołam najlepiej...

(*Wychodzi*).

SCENA XV.

*Józef (sam).*

Pójdę w samotności okiełzać wzruszenie,  
Muszę nabrać siły, aby się nie zdradzić  
Przed braćmi przed czasem... O, mój, Benjaminie!  
*(Wychodzi).*

SCENA XVI.

SZAFARZ *(wprowadza braci Józefa).*

Wejdźcie tu mężowie — w dom mojego pana!

*(Wydaje po cichu rozkazy sługom).*

GAD *(do braci).*

Pocóż nas prowadzą w dom rządcy Egiptu?  
Pewnie chcą ukarać za one pieniądze,  
W worach znalezione!...

RUBEN.

*(do braci).*

Trzeba rzecz wyjaśnić!

*(do szafarza).*

Panie! gdyśmy zboże do domu przywieźli,  
Znaleźliśmy w worach pieniądze te same,  
Któreśmy za zboże w twe ręce złożyli,  
Nie wiemy, w jakowy sposób to się stało —

JUDAS.

Lecz dziś przywozimy z sobą te pieniądze  
I nowe na zboże, które kupić chcemy.

GAD.

Nic my w tem nie winni...

SZAFARZ *(przerzywa).*

Bądźcie dobrej myśli!

Pieniądze rzetelnie od was odebrałem,  
A co Bóg wam w worach dał znaleźć, to wasze!

A teraz znów nowa łaska was spotyka,  
Bo dziś z moim panem siadziecie przy stole.

RUBEN.

Jehowa jest przy nas!

*(do braci).*

Zabierzmy podarki

I, padłszy mu do nóg, prośmy, by je przyjął,  
Byśmy mieli łaskę przed jego obliczem.

SZAFARZ.

Zróbcie tak, lecz szybko, bo za małą chwilę  
Staniecie przed mężem, co Egiptem włada.

BRACIA.

Chodźmy śpiesznie, chodźmy!

*(Wychodzą — szafarz z nimi — z drugiej strony  
wbiega trzech służących).*

SCENA XVIVI.

I-SZY SŁUGA.

Co to wszystko znaczy?

II-GI SŁUGA.

Kazał stół zastawić wszystkim, co najlepsze  
Znajduje się w domu!

III-CI SŁUGA.

Tak wspaniale pan nasz  
Nikogo dotychczas jeszcze nie przyjmował!

I-SZY.

W tem coś jest!... hm... wiem już!

II-GI I III-CI.

Co? co myślisz? powiedz!

I-SZY.

Wiecie, że i Józef z ziemi chananejskiej  
Przybył do Egiptu!

II-GI I III-CI.

Prawda! prawda!

I-SZY.

Przeto

Sądzę, że przybyli to dawni znajomi,  
Lub krewni Józefa!

II-GI.

O, gdyby tak było,

Miałby nasz pan radość!

III-CI.

Oby Bóg mu szczęścił,

Bo to pan najlepszy, jakiego ja znałem!

---

SCENA XVIII.

CI SAMI I SZAFARZ.

SZAFARZ (*wchodzi prędko*).

A to rzecz szczególna i dziwna nad miarę!

WSZYSCY TRZEJ.

Co tam? co nowego?

SZAFARZ.

Nasz pan dzisiaj płakał!

WSZYSCY TRZEJ (*ździwieni*).

Płakał?

II-GI.

Jakto było?

SZAFARZ.

Gdy weszli mężowie

Z ziemi chananejskiej — był pan tak wzruszony,  
Że ledwie przemówić mógł do nich — a potem,  
Kiedy tylko ujrzał najmłodszego z braci,  
Rzekł: „Bóg niech ci będzie miłościw, mój synu!”

I, skrywszy twarz w dłonie, wyszedł jak naj-  
[prędzej,

Pobiegłem w ślad za nim, sądząc, że jest chory,  
Lecz on do komory ukrył się przed ludźmi.  
I płakał tak rzewnie, jak maleńkie dziecko.

I-SZY I II-GI.

A to rzecz szczególna!

SZAFARZ.

Nie tu jeszcze koniec!

Do uczty posadził wszystkich po starszeństwie,  
Chociaż się nie pytał o ich wiek i lata.  
Potem wszystkich hojnie jadłem poobdział,  
Ale najmłodszemu dał pięć razy tyle,  
Co innym!

WSZYSCY.

To dziwne!

SZAFARZ.

Rozkazał mi także,

Abym ich pieniądze do worów powkładał —  
A w wór najmłodszego z rozkazu Józefa  
Włożyłem ten piękny srebrny kubek pana!

WSZYSCY.

Co to z tego będzie?

SZAFARZ.

Pst!....

---

SCENA XIX.

CI SAMI I JÓZEF.

JÓZEF (*do szafarza*).

Sługo mój wierny,

Goń mi mężów owych — a dognawszy, powiedz:  
Czemuście oddali panu złe za dobre?



Czemuście zabrali kubek mego pana? —  
Bacz, co odpowiedzą! — A gdy znajdziesz kubek  
W worze najmłodszego, przyprowadź ich wszy-  
Przed moje oblicze! [stkich

SZAFARZ.

Biegnę spełnić rozkaz!  
(Wybiega z innymi — Józef zostaje).

SCENA XX.

JÓZEF (sam).

(Muzyka gra cichutko).

Już dłużej hamować serca nie potrafię,  
I bracia dość znieśli za dawną przewinę,  
Jeszcze ich przestraczem chwilowym ukarzę,  
A potem do serca przycisnę skruszonych...  
(Siada — muzyka głośniejsz — za sceną chór).

CHÓR.

Niezbadana wola Boska  
Spełnia się tu zawsze, wszędzie —  
Próżno się człek życiem troska,  
Jak Bóg zechce, tak i będzie.

On zna tajnie ludzkiej duszy,  
Sprawiedliwy choć daleki,  
Jego świat ni czas nie wzruszy,  
On nad światy, On nad wieki!

SCENA XXI.

(Szafarz przy pomocy straży wprowadza braci  
Józefa).

SZAFARZ (pokazuje kubek).  
Panie jest twój kubek srebrny!

BRACIA (padają na twarz).

Łaski! łaski!

JÓZEF.

Wstańcie!

(Wstają).

Tak to wy za dobre złem płacić umiecie?  
Mogliście sądzić, że mnie oszukacie?  
O, ten zły uczynek srogo skarać muszę!

JUDAS (z rezygnacją).

Cóż my odpowiadać mamy panu swemu?  
Nic nas nie ocali! Bóg znalazł nieprawość  
Dawną w sercach sług twych i karze ich srogo!

WSZYSCY (ponuro).

Tak, to kara Boża!

RUBEN.

Za brata Józefa!

JUDAS.

Czyń z nami, co zechcesz! Oto my tu wszyscy  
Twoje niewolniki!

(Zasłaniają twarze).

GAD.

O, Bóg sprawiedliwy!

Biada winnym! biada! (kryje twarz).

DAN.

Józefie! Józefie!

To za ciebie kara!

RUBEN.

Tam ojciec nasz stary  
Nadaremnie, będzie słaby wzrok natężał...  
Nie ujrzy już synów!... Tam rodziny nasze  
Pomrą marnie z głodu!...

NEFTALI.

A my tu zginiemy  
W więzieniach egipskich.. albo gardła damy...

WSZYSCY.

O biada nam! biada!

JÓZEF.

*(stara się ukryć wzruszenie).*

Ja was nie rozumiem,  
Lecz niech mię Bóg chroni, abym miał was wszy-  
[stkich

Karać za winnego. Ten, który skradł kubek  
Będzie niewolnikiem moim — a wy wszyscy  
Możecie ze zbożem pójść do domu ojca.

JUDAS.

Panie, tyś potężny, jako sam Farao —  
Bądźże i wspaniałym — racz wysłuchać głosu  
Sługi twego, panie....

JÓZEF *(odwraca się).*

Mów! słucham.

JUDAS.

Kiedy nam

Chleba w domu brakło, nie chcieliśmy w Egipt  
Wyjść bez Benjamina, boś rzekł sługom twoim,  
Ze nas nie przypuścisz przed swoje oblicze,  
Gdy przyjdziem bez brata. Wtedy ojciec stary,  
A twój sługa mówił: „Wiedzie, że dwóch synów  
Zrodziła mi żona. Józefa zwiierz pożarł....

I został mi jeden. Gdyby i na tego  
Przypadło co złego, pękłoby mi serce,  
I w żalości ojca złożyłoby do grobu.”

Wtedy rzekłem ojcu: Jeżeli go do dom  
Zdrowo nie przywiode, będę winien grzechu,  
Przeciw ojcu memu po wszystkie dni moje.

*(klęka).*

Więc proszę.. miej litość! bądź wspaniałomyślny,  
Puść dziecię do domu, nie zabijaj ojca —  
A ja w miejsce chłopca będę twoim sługą,  
Twoim niewolnikiem! Puść dziecię do domu,  
Nie zabijaj ojca!

WSZYSCY *(błagalnie).*

Nie zabijaj ojca!

JÓZEF.

Słudzy, straż! precz z izby!

*(Wychodzą. — Po chwili).*

Jestem brat wasz Józef!

*(Bracia z oznakami żdziwienia i przerażenia odstępują wstecz).*

Czego się cofacie? Jam ci ten sam Józef,  
Któregoście kupcom w niewolę sprzedali....

GAD.

Biada nam!

DAN.

Dziś Józef się zemści!

JÓZEF.

Jam brat wasz —

Ale się nie trwożcie — przystąpcie tu bliżej,  
Nic się wam nie stanie, bo to sam Jehowa  
Posłał mię przed wami, bym się stał Egiptu  
Wybawcą i panem, i żebym was wszystkich  
Od głodu ocalił....

GAD, DAN I JUDAS.

Co? ty nam przebaczasz!

JÓZEF.

Wyście bracia moi — a mnie Bóg tu posłał —  
Pójdźcie w me objęcia!

BRACIA.

Józefie! Józefie!

JÓZEF.

Benjaminie! bracie! (*ściska Benjamina*).

BENJAMIN.

Józefie! Józefie!

(*Orkiestra zaczyna grać pp. — wszyscy cisną się do Józefa i ściskają go po kolei —*).

JÓZEF.

Mówcie mi o ojcu!

RUBEN.

Żyje, zdrów — lecz smutny,  
Wciąż tęskni za tobą!

JÓZEF.

Ach ojca mi dajcie: gdy uścisknę ojca  
Wypełni się szczęście!

BRACIA.

Pójdziemy do niego!

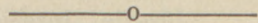
JÓZEF.

Tak, pójdźcie powiedźcie ojcu Jakóbowi,  
Że syn jego żyje, że go Bóg tu posłał,  
By władał Egiptem. Powiedzcie mu wszystko,  
Coście tu widzieli — powiedzcie, że jednej  
Tylko brak mi rzeczy abym był szczęśliwy  
A to ojca twarzy — pocałunku ojca!

CHÓR.

Wyroki Jehowy nigdy niezbadane,  
Naprawdę tu człowiek szuka nowych dróg —  
Słuchają Go gwiazdy na niebie rozsiane  
I słońcem i światem rządzi mocny Bóg.

ZASŁONA SPADA.



## ODSŁONA PIĄTA.

OSOBY:

Jakób.

Dyna, córka Jakóba.

Ruben,

Symeon,

Lewi,

Judas,

Isaschar,

Zabulon,

Dan,

Neftali,

Aser,

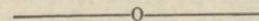
Gad,

Józef,

Benjamin,

Faraon, (król Egipski).

Dworzanie, słudzy, chór.



SCENA I.

*(Jakób siedzi przed domem — głowa na ręku oparta — przy nim Dyna. Muzyka gra przygrywkę przed podniesieniem zasłony.—Przy podniesieniu zasłony zaczyna się śpiew).*

DYNA *(śpiewa)*.

Ojcie drogi twoje czoło,  
Marszczy troska wielu lat —  
Ojcie! w świecie tak wesoło,  
Taki cudny wiosny kwiat,  
Ojcie podnieś swe powieki  
Niech cię cieszy zieleń drzew,  
Jasne niebo, srebrne rzeki  
I ptaszyny słodki śpiew.  
Ojcie zdejm żaloby szaty,  
Wróci uśmiech, miły gość —  
Niech zakwitną szczęścia kwiaty,  
Dość już żalów smutków dość!

*(Przy ostatnich słowach klęka u jego nóg i bierze za rękę.)*

JAKÓB.

Tak, córko, świat piękny, ale piękny dla tych,  
Którzy trosk nie mają... i mnie — kiedy Józef,  
Mój syn ukochany siadywał tu przy mnie,  
Gdy mnie bawił mową skromną i cnotliwą  
Lub weselił pieśnią — i mnie wtedy niebo  
I rzeki i góry, wszystko pięknem było...  
Ale od tej chwili, w której mi synowie

Przynieśli Józefa szaty pokrwawione,  
Kiedy zwierz ohydny pożarł syna mego,  
Od żalu me szaty i serce rozdarte!  
... Dziś gdy wzrok podniosę — na różowem niebie  
Widzę krwawe suknie mojego Józefa  
A na barwnych główkach wiosennego kwiecica  
Oko Jakóbowe widzi dziś krew syna!...

*(zasłania twarz).*

DYNA.

Ojcie mój kochany przestań myśleć o tem,  
To i świat się zmieni...

JAKÓB.

Powiedz wodom rzeki,  
Niechaj wstecz popłyną — albo nakaż słońcu  
Niech zajdzie, gdzie wschodzi — a gdy usłuchają,  
To i myśl Jakóba zmieni swój kierunek...

DYNA.

Ojcie, wszak Jehowa dał ci więcej synów,  
Ciesz się przeto nimi...

JAKÓB.

Tak, dał mi Bóg więcej,  
Lecz czemuż, o czemu zabrał najlepszego?  
Za cóż mię tak skarał?

DYNA.

Ojcie mój, Benjamin...

JAKÓB *(przerywa)*.

Benamina bracia wzięli do Egiptu...  
To droga daleka a Egiptem włada  
Mąż srogi, co więzić kazał Symeona...  
O gdyby Benjamin nie powrócił z braćmi,  
Gdyby się i jemu, co złego zdarzyło  
Pękłoby ojcowskie serce pokrwawione,  
Umarłbym ze żalu... O mój Benjaminie!...

DYNA.

Nie trwóż się mój ojcie: nie smuć napróżno —  
Wszak synowie twoi przyrzekli ci święcie,  
Że ci Benjamina zdrowo odprowadzą. . . .

JAKÓB.

Czas już, by wrócili — czemuż nie pospieszają  
Wiedząc, że się trwożę o los Benjamina?

DYNA.

Ojcie — różne w drodze mogą zajść przeszkody  
Ale oni wrócą! Wszak Jehowa zawsze  
Tobie błogosławił... a gdyby... doświadczyć  
Chciał sędziwość twoją?... Ojcie mój kochany  
Wspomnij Abrahama, któremu Bóg kazał  
Syna Izaaka sobie ofiarować.

Lecz gdy w ojcu znalazł posłusznego sługę,  
Błogosławił jemu i nasieniu jego —  
Jehowa zasmuci — Jehowa pocieszy!

JAKÓB.

Córko moja miła — gołębico moja (*tuli jej głowę  
do piersi*).

Która w czarnych chwilach goisz ojca rany  
I balsam pociechy wlewasz w pierś znękaną  
I budzisz nadzieję w sercu bolejącem,  
Dobrze, żeś wspomniała wielkiego Jehowę,  
I czyn Abrahama. — To mi sił dodaje. . . .  
Jak Abraham przyjmę wszystko z ręki Boga  
I wielbić go będę, bo On wie, co czyni!

DYNA.

Jakaż radość dla mnie! Tyś już spokojniejszy!  
Ojcie mój kochany. — Poddajesz się woli  
Wielkiego Jehowy! . . . O, On cię nagrodzi,  
On ci wszystko wróci!

JAKÓB.

. . . . Tylko nie Józefa!

DYNA.

Ojcie! wszak Jehowa wszystko zrobić może!

JAKÓB.

Przestań — nie rozbudź w mem sercu nadziei,  
Która się w tem życiu już ziścić nie może,  
...Mój Józef nie żyje... Oby choć Benjamin  
Powrócił mi zdrowo... Zresztą... z rąk Jehowy  
Jako słońce jasne, tak i wszelkie gromy  
Z poddaniem się przyjmę, bo On Pan i Bóg mój...

SCENA II.

CI SAMI I SŁUGA.

SŁUGA (*wbiega zadyszany*).

Panie mój! Twe dzieci z Egiptu wracają!

JAKÓB.

A mój Benjaminek? . . . .

SCENA III.

CI SAMI I BENJAMIN.

BENJAMIN.

Ojcie mój kochany! (*Rzuca się w objęcia Jakóba*).

JAKÓB.

Synu! (*ściska go*).

SCENA IV.

INNI SYNOWIE (*wbiegając*).

Ojcie, Józef,

Józef żyje!

JAKÓB (*puszcza Benjamina*).

....Józef? me dziecię? ach!  
(*omdlewa—Dyna go podtrzymuje, kilku pomaga*).

DAN, NEFTALI, ISASCHAR.

Omdlał!

RUBEN, DYNA I JUDAS.

Wody! Wody!

(*Podają dzban — Dyna skrapia czoło i wlewa kilka kropel do ust*).

JAKÓB (*podnosi głowę*).

Kto tu śmiał wymówić imię mego syna?  
Kto z boleści starca żartować się waży?  
Kto ojca rozpaczy szanować nie umie?

RUBEN.

Ojcie nasz i panie! Uspokój się błagam  
Żaden z synów twoich żartowaćby nie śmiał  
Z twej boleści ojcie. A to, cośmy rzekli,  
Prawdą jest najświętszą; Twój syn Józef żyje.

JAKÓB.

Rubenie, Rubenie! wszak sam mi przyniosłeś  
Pokrwawione szaty mojego Józefa!

RUBEN.

A dziś ci radosną przynoszę wiadomość —  
Oto, co nam Józef powtórzyć rozkazał —  
— Idźcie i powiedzcie ojcu Jakóbowi —  
Józef syn twój żyje! Pan Bóg go ocalił,  
By władał Egiptem i ciebie ochronił  
Od śmierci głodowej! Bóg mię postanowił  
Nad ziemią egipską, więc przybądź tu do mnie  
Z całym swoim domem.

JAKÓB.

Więc mój Józef żyje!  
Syn mój ukochany! i Egiptem włada?  
...Czy ja tylko nie śnię? ...Nie! wy żartujecie  
Wyrodni synowie! krwawicie pierś ojca!  
Jam go już opłakał! widziałem krew jego!

SYNOWIE.

Ojcie, Józef żyje!

BENJAMIN.

Ojcie to podarek  
Od brata Józefa (*pokazuje srebrniki*).

GAD.

A tam dziesięć osłów  
I tyle też oslic co niosą podarki  
Dla ciebie od syna!

DYNA (*zagłąda*).

Ojcie... Są podarki,  
Osły i oślice! Jehowa zasmuca —  
Jehowa pociesza! Ojcie, Józef żyje.  
(*Orkiestra zaczyna tremolando*).

JAKÓB.

Gdzie one? Chcę widzieć — (*zagłąda*). Tak, są  
[osły i wozy,

Są podarki — prawda — a więc! Józef żyje.  
Jehowo! Jehowo! o dzięki Ci, chwała!  
Józef! syn mój żyje! Wiedzcie mię do syna,  
Muszę go obaczyć, muszę go uścisnąć,  
A potem już chętnie złożę głowę w grobie...  
Do Józefa dzieci!

SYNOWIE.

Do Józefa! w drogę!  
(*Wyprowadzają Jakóba — światło się przyciemnia*  
— za sceną chór —)

CHÓR. *(za sceną).*

Jehowa zasmuca — Jehowa pociesza  
I słońce i ziemię trzyma jego dłoń —  
On głębie zna morza, On tajnie zna duszy,  
I w kwiaty wesela wieńczy wiernych skroń!

SCENA V.

*(Orkiestra gra — Scena się zmienia — przedstawia dwór Faraona — Faraó siedzi na tronie — przy nim dworzanie i chór jak w odśrobie IIIciej).*

CHÓR.

Cześć ci wielki Faraonie  
Cześć ci Ozirisa synu!  
Ammon — Ra nad tobą płonie,  
Tyś pan życia, śmierci gminu.  
Długie lata już grób kowa —  
Tobie mnogi lud poddany  
Grób w kamieniu wykowany  
Wieki ciało tve zachowa.

SCENA VI.

CI SAMI I DWORZANIN FARAONA.

DWORZANIN *(wbiega).*

Królu mój i panie — Józef we łzach cały  
Tak go do tej chwili rozrzewnia twarz ojca!  
Twój rozkaz łaskawy przyjął wdzięcznem sercem  
I już tu prowadzi ojca i swych braci!

FARAO.

Niechże wejdą zaraz — chcę poznać Jakóba  
I braci Józefa, któremu tak dużo  
Cały kraj mój winien.

DWORZANIN *(odchyła drzwi).*  
Już idą!

FARAO.

Wpuść ich tu

Czemprędej!

*(Dworzanin otwiera drzwi — wchodzi Józef z ojcem, braćmi i Dyną — wszyscy chylą się do ziemi).*

Witaj mi Józefie!

JÓZEF.

Królu mój

I panie! Oto jest rodzina ma, którąś  
Łaskawie pozwolił sprowadzić do ziemi  
Egipskiej. *(Wszyscy składają głęboki ukłon).*

To ojciec mój Jakób, to — bracia

I siostra.

*(Wszyscy wymienieni kłaniają się królowi).*

Z trzodami swoimi, owcami

I z wołmi swoimi i wszystkim, co mają  
Przybyli tu oni z ziemi Chananejskiej.

FARAO.

Czemże się bawicie?

JAKÓB.

Pasterzami owiec

Jesteśmy, jak ojce, co nam życie dali.

FARAO.

Gdzież są wasze stada?

JAKÓB.

W ziemi Gosen stoją....

A my tu przychodzimy błagać ciebie królu,  
Abyś nam w swem państwie pozostać pozwolił,  
Bo tam brak nam paszy i chleba do życia....  
A po wszystkich krajach z wyjątkiem Egiptu,  
Dzisiaj głód króluje.

FARAO.

Józefie, twój ojciec  
I bracia przybyli do ziemi Egipskiej....

JÓZEF (*przyklęka*).

Niechże znajdą łaskę przed króla obliczem!  
Dzisiaj po wszej ziemi głód straszny, brak chleba,

JÓZEF.

Tylko jeden Egipt ma spichrze ze zbożem....  
Więc tem mocniej błagam, przytul ich w Egipcie!

FARAO.

Lecz — że Egipt cały ma dostatek chleba  
To — twoja zasługa kochany Józefie,  
Więc — aby choć w części wynagrodzić ciebie,  
Najlepszą w krainie Egipskiej ziemicy  
Daję twej rodzinie. Niech w ziemi Rameses  
Osiedlą i niechaj na własność ją mają!

JÓZEF.

Dzięki ci, mój królu! (*Muzyka gra tremolando*).

JAKÓB.

Królu, co tak szczodrze  
Obdarzasz przybyszów, któryś mego syna  
Wywyższył nad tłumy — posłuchaj Jakóba!  
Już lat sto trzydzieści chodzę po tej ziemi....  
Choć żywot mój krótszy niżli ojców moich,  
Jehowa był przy mnie! Na drodze z Bersebą  
Gdym szedł do Haranu widziałem raz pierwszy  
W śnie twardym drabinę, co wiodła do nieba —  
Po niej aniołowie wstępowali w górę  
I w dół zstępowali — a przed brodem Jabok.  
Na miejscu Fanuel walczyłem z aniołem  
I od tej pory z rozkazu Jehowy  
Zwę się Izraelem... Nim dotknąłem stopą  
Egipskiej ziemicy mówiłem z Jehową...  
Więc słowa Jakóba i błogosławieństwa

Mocne są przed Panem. Słuchaj więc co powiem:  
Bóg ojców Jakóba przedłuży dni twoje  
I da szczęście tobie i następcom twoim,  
Że królami królów będą w świecie zwani!

CHÓR.

Cześć Chwała Jehowie,  
Który trzyma świat,  
Bo On Faraonom  
Daje szczęścia kwiat.

JAKÓB.

Lecz przekaz następcom słowa Jakóbowe,  
Że póty im Bóg mój będzie błogosławił,  
Póki radzi będą potomkom Jakóba!  
A gdy króle zechcą gnębić wnuki moje,  
Dotknie ich Jehowa! — poznają gniew Jego  
I poznają karę, którą winnych skruszy!

CHÓR.

Gdy karze Jehowa — nikt nas nie ocali,  
Drży ziemia w posadach i niebo się pali!

JAKÓB.

A wy, dzieci moje, dzieci Izraela,  
Słuchajcie słów ojca nim zamknie powieki:  
Pan Bóg Abrahama i Pan Bóg Izaaka,  
Niechaj was rozmnoży jako piasek w morzu,  
Niech wam błogosławi i niechaj was chroni!

CHÓR.

Szczęśliwy lud taki,  
Który chroni Bóg —  
Nie zginie on marnie,  
Nie zejdzie z cnych dróg.



JAKÓB (*patrzy przed siebie w jeden punkt*).  
Dzieci... dzieci moje, dzieci Izraela,  
Tam... w mrocznej przyszłości, na gościnnej ziemi  
Czekają was próby i łzy i cierpienia —  
Czeka was... niedola! — Lecz Bóg ojców moich  
Wzbudzi wśród was męża, co Ducha Bożego  
Będzie w piersi nosił. — Ten mąż w imię Boga  
Upokorzy dumę królów tego świata  
I naród ocali!

CHÓR.

Bóg wzbudzi człowieka—w nim będzie duch Boży,  
On naród ocali, królów upokorzy!

JAKÓB.

Ten mąż was wywiedzie do ziemi wspaniałej,  
Którą Bóg obiecał mnie, Izraelowi...  
Lecz choć ziemia spłynie i mlekiem i miodem,  
Chociaż Bóg moc swoją cudami okaże,  
Złe nastaną czasy... Naród straci wiary  
I bałwanom będzie budował ołtarze...  
A Bóg rozgniewany dotknie naród karą,  
Lecz... wy wnukom swoim — a niech wnuki wasze  
Znowu swoim dzieciom powtarzają wiernie  
Historią Józefa!... Niechaj z niej się uczą  
Mężę i narody — niech pomną to dobrze,  
Ze jeśli w nieszczęściu nie zatracą wiary  
I prawdą żyć będą a cnotę piastować —  
Bóg ich nie opuści i wyrwie z niewoli  
I hojnie nagrodzi, wywyższy nad innych,  
Jak wywyższył mego cnotliwego syna! (*wskazuje*  
[*Józefa*]).

CHÓR.

Cześć, chwała Jehowie!  
On ocali lud —  
Lecz wiary nie traćmy,  
Chodźmy drogą cnót!

JAKÓB. (*Muzyka tremolando*).

Powrócił mi syna wszechmocny Jehowa (*tuli Józefa*)  
I wiekiem okazał swą władzę i chwałę — [*zefa*]  
Już spokojny głowę złożę w zimnym grobie...  
Lecz nim oczy zamknę — słuchajcie mię jeszcze  
(*w natchnieniu*) Nadziei wam trzeba — nadziei  
i wiary!

Widzę... straszne czasy — daleko! w przyszłości!  
Gromy i pioruny, nieszczęście, niedola,  
Słońce wiary zbladło... widzę krew i gruzy,  
Łzy i rozpacz matek... słyszę jęki dzieci,  
Które na ofiarę bałwanom oddają!...  
Straszne widzę rzeczy! Szatan dłoń wyciąga,  
By zawładnąć światem!... Ciemno! czarno; straszno!

(*Muzyka gra kilka dzikich akordów, potem łagodnie i tremolando: „Anioł, pasterzom”*).

Ha — szatan się kwiczy i jęczy i... pada!  
Ponad Betlejemem wschodzi gwiazda nowa...  
Anioły śpiewają — ciemność się rozprasza...  
Bóg ludzkość ocala — przysyła Mesyasza!  
Idzie Bóg miłości, zstępuje syn Boży,  
Co męką, krwią swoją — ludziom raj otworzy!  
....Dzieci Izraela w nadziei i wierze (*sztuczne światło*)

Czekajcie Mesyasza — i chwalcie Jehowę!

WSZYSCY (*śpiewają*).

Chwała Jehowie — chwała Mu i cześć!  
On światów pan — On królów król,  
On niszczy złe. — On koi ból —  
Chwała Jehowie, chwała Mu i cześć!  
Jehowa objawia, że chmury przed nami  
I burze i gromy, walki, łzy i trud —  
Lecz trzeba nam wierzyć, walczyć z piorunami,  
Bo przyjdzie Zbawiciel, który zbawi lud!  
Przez ciernie i głogi, przez łzy, krew i trud,  
On raj nam otworzy, zbawi wierny lud,  
Królestwa i króle padną Mu do nóg,  
Bo on zbawca ludu — On Pan nasz i Bóg!  
Więc chwała Jehowie! Chwała Mu i cześć!

(ZASŁONA SPADA).

KONIEC.

Biblioteka Główna UMK



300043343236



Biblioteka Główna UMK



300043343236

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

940848

Biblioteka Główna UMK



300043343236

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

940848

